



Kierownik:
X. JOZEF KŁOS w Poznaniu.
Telefon Redakcyi: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracyi:
Nr. 36.3.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośzeniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem“ 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki“ jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki“ Ausgabe A, ze „Słowem Bożem“ jako „Przewodnik Katolicki“ Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 14.

Poznań, dnia 4 kwietnia 1915 r.

Rok XXI.

Zmartwychwstanie.

Drzewa zrzucicie zimowe swe pleśnie!
O, zabrzmiście wesolo dziś pieśnię
I wy, ptaszki, zanućcie hejnały
Hej, rozgłośnie, jak wielki świat cały!
I wam, wody, trza gwarzyć wesolo,
Ty wietrzyku, głoś wieść tę wokolo,
Że z pod glazu, pomimo swych ran,
Dnia trzeciego zmartwychwstał nasz Pan.

Zmartwychpowstał nasz Jezus, Syn Boży
I jaśniejszy od słońca, gwiazd, zorzy,
Szedł świadectwo dać prawdzie wśród ludu,
Szedł potwierdzić najświętszą moc cudu.
Niechże cieszy się cała dziś rzesza,
Że z pod śmierci Bóg woła swą wskrzesza,
Ciesz się ludu, że cud ten nam dan,
Że zmartwychwstał nasz Chrystus, nasz Pan!

Ach, na przykład nam dan jest Syn Boski,
Na cóż lży więc i smutek i troski?
I z nas każdy po śmierci tak wskrzesnie
I zwycięstwa hymn wzniesie i pieśnię,
Byle żyć w pierw szlachetnie, uczciwie
I pracować na ojców swych niwie.
Więc się cieszymy, że Chrystus, nasz Pan
Zmartwychpowstał z pod krzyża i ran.

Ach — i nas też krzyż ciężki ugniata
I nam nieraz żyć gorzko wśród świata,
Krwia i potem nam czoło ocieka,
Lecz pomnijmy na Boga-człowieka,
Gdy On znosił katusze i ciernie,
Któż w ślad za Nim nie zechce iść wiernie?
On wskreszenie nam ześle z pod ran,
Odkupiciel, nasz Zbawca, nasz Pan!

Paula Wężyk.

Najprzewielebniejszym XX. Administra-
torom naszych archidiecezyi, czi-
godnemu Duchowieństwu, wszystkim
czytelnikom, zwolennikom i przyjaciółom
pisma naszego przesyłamy na nadcho-
dzące święta serdeczne życzenia

✿ wesołego Alleluja! ✿



„Wstał ci zmartwych...”

Wesoły nam dzień dziś nastał...

Napisał Pustelnik.

Cała przyroda w oczekiwaniu czegoś to wielkiego...

Wtem na dalekim nieboskłonie widno się robi. Ze wschodu zabłysła jutrzienka i różowym swoim blaskiem oblała święte miasto Jeruzalem i jego okolicę. ...Zajaśnieje Kalwarya i na niej grób Pana Jezusa.

«A oto się stało wielkie drżenie ziemi. Albowiem Anioł Pański zstąpił z nieba i przystąpiwszy odwalit kamień i siedział na nim. A było wejrzenie jego jako błyskawica, a odzienie jego jako śnieg.» (Mat. 28, 2, 3.)

Odwalenie kamienia nastąpiło dla tego, by pokazać, że grób był pusty i umożliwić wejście do niego. Zbawiciel już poprzednio opuścił grób, bo dla niego przeszkody być nie może, on przenika najgrubszą opokę, podobnie jak promień słoneczny swobodnie przechodzi przez szkło.

*Wesoły nam dzień dziś nastał,
Którego z nas każdy żądał,
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał
Alleluja, Alleluja!*

Lubo Ewangelista, aby nie urazić nadwyzczajną pokorę Maryi, nie o tem nie wspomina, to napewno przyjąć należy, że Zmartwychwstały najpierw ukazał się *Matce swojej Najświętszej*. Tego zdania też jest św. Ambroży. A Baltazar Opeć, mistrz teologii św. w Krakowie, w swym dziwną i serdeczną prostotą napisanym *Żywocie Jezusa Chrystusa*, z początków szesnastego stulecia, o tem tak się wyraża:

«...Oto Jezus miłościwy zmartwychwstawszy, najpierwej się swej Matce ukazał i stanął przed jej miłością bardzo wesoły i ochotnie ją pozdrowił, mówiąc: «Pozdrowiona bądź święta Boża Rodzicielko». Ona wnet padła na swe kolana i bardzo się zadziwiwszy, rzekła: «I Tyś jest, mój najmilszy Synu?» Jezus odpowiedział: «Ja jestem. Matuchno moja miła». Ona potem natychmiast powstała i nabożnie go przywitała. O jaka tam radość była, jakie rozmawianie tam wesołe było, kto to może wymówić, zaprawdę żaden jedno Ty, Panno błogosławiona. Po tem uściśnieniu i całowaniu ręce, jego bok i nogi Matuchna pilnie oglądała, jeśliby jaki ból miał o to pilnie pytała. Jezus Matuchnie swej odpowiedział, że żadnej boleści już więcej nie cierpiał. I innego wiele tam z nią wesoło rozmawiał, powiadając, jak piekło poraził i Ojców z niego świętych wybawił. Przeto nie smucze się już więcej, Matuchna moja miła, otóżem ja jest z Tobą, uciecha twoja.»

«Weselmy się więc w Panu» (Filip. 4, 4), weselmy się w radosny dzień dzisiejszy, kiedy świętą radością się radowali Najśw. Panna, Aniołowie, pobożne niewiasty i uczniowie Pańscy. Weselmy się w Panu, jak to w wzniosłą dzisiejszą uroczystość się weselili chrześcijanie wszystkich stanów i wieków.

Tej *cichej duchownej* radości odejmować nam nie powinny i obecne nader ciężkie czasy. I wojak w polu, i ranny w lazarecie, i osierociła matka lub żona i dzieci w chwalebnem Zmartwychwstaniu Zbawiciela niechaj szukają *ukojenia i pociechy*, podnosząc ducha tem, że za przykładem naszego Mistrza Boskiego i *my* kiedyś chwalebnie zmartwychwstańmy i wiecznie weselić się będziemy. Chrystus Pan jest wzorem naszym we wszystkim. Zarówno

jak zmartwychwstała Głowa nasza, Chrystus Pan, tak i *my* kiedyś wszysej zmartwychwstańmy. Wiara w przyszłe zmartwychwstanie cierpliwemu Jobowi największą była pociechą w jego niedoli.

Zakończmy krótkie dzisiejsze rozmyślanie modlitewką księdza Skargi:

«Na Zmartwychwstanie Pańskie. Droga Pana mego to odkupienie żywota mego stoi, nabyć się nie mógł, aż On umarł. Niechże ja już nigdy w grzechach nie umieram, jako i On nie umiera. Tyś na mnie umarłego i w grobie złożści leżącego zawołał: Wstań, co śpisz, wstań od umarłych, oto cię światło moje oświeca, oto cię Męka i Zmartwychwstanie moje ożywia. Żyć tedy Tobie będę, a Ty, Panie, sam żyj we mnie. A ja Tobie wonne maści cnót i dobrych uczynków przynosić nie zaniecham. Który z Ojcem i z Duchem Świętym królujesz Bóg jeden na wieki. Amen.»

Wielkanoc w więzieniu.

Do bramy ponurego, miejskiego więzienia raniutko, w pierwszy dzień Wielkanocy, zbliżył się kapłan wraz z zakrystyanem.

Widząc zamkniętą, mocną, żelazem okutą bramę, kapłan zaczął się rozglądać, lecz po chwili, ujrawszy rączkę od dzwonka, szarpnął nią raz, drugi.

Za chwilę za bramą dał się słyszeć jakiś gniewny pomruk, niewidzialna ręka otworzyła w bramie małeńkie okienko i przez ten otwór wyjrzała zaspana twarz żołnierza-dozórcy.

Spojrzał na kapłana i kościelnego, lecz snąc był już uprzedzony o ich przybyciu, gdyż nie nie mówiąc, leniwie pociągnął za rygle, które wnet opadły z gwałtownym łoskotem, zgrzytnął kluczem w zamku, pociągnął z wysiłkiem ciężką furtkę od bramy i stojąc na stronie, dał przejście przybyłym gościom.

Za chwilę drugi żołnierz więzienny wprowadził przybyszów do kancelaryi więziennej, gdzie już czekał na nich starszy dozorca więzienny. Ten, powstawszy, powitał kapłana i powiedział mu, że «kamera» czyli pokój dla Mszy św. jest już przygotowany, że więźniowie katolicy są tam już zgromadzeni i że z rozporządzenia władzy więziennej usilnie prosi, by ani kapłan, ani kościelny nie dawali sami bezpośrednio więźniom ani pieniędzy, ani listów, gdyż według ustaw więziennych mogą być one doręczane wyłącznie przez ręce administracji więziennej.

Starszy dozorca zwrócił się potem do stojącego obok żołnierza i kazał mu odprowadzić nas do «kamery».

Niebawem stanęliśmy przed gmachem więzienia. Przez małe, okragłe okienko we drzwiach, mignęło czujnie oko stojącego wewnątrz na korytarzu dozórcy i ciężkie, żelazem kute drzwi, natychmiast się rozwarły.

Z długiego, ciemnego korytarza wionął w twarz wchodzących cuchnący zapach wilgoci i zgniętego powietrza.

Kapłan mimowoli westchnął głęboko, niby wdychając za tem świeżem powietrzem i światłem, co pozostały za nim, zakrystyan niespokojnie oglądał się na zamykające się za nim ciężkie drzwi więzienne, lecz w tej chwili przewodnik tak szybko podążył naprzód, że zarówno kapłan jak i zakrystyan, nie chcąc stracić go z oczu, pospieszyli za nim.

Po dłuższej wędrówce żołnierz podszedł do jednej z cel, zapukał do drzwi, drzwi się rozwarły

i kapłan wraz ze sługą wszedł do dużego pokoju, zapelnionego więźniami.

Widok żółtych, wybladłych twarzy więźniów, cuchnące, przepelnione ludzkim potem powietrze, siermiężna odzież, zwłaszcza szereg kajdan tak chwyciły za serce młodego kapłana, że szybko się odwrócił w stronę ołtarza i zaczął tam się krzątać, by ukryć przed oczyma więźniów wzruszenie, jakie go nagle opanowało.

Za chwilę zapanował nad sobą i zwróciwszy się do więźniów, pozdrowił ich słowami Zmartwychwstania Pańskiego: Chrystus Pan zmartwychwstał prawdziwie. Alleluja!

Więźniów było około czterdziestu. Byli wśród nich starzy i młodzi, były też kobiety. Wielu z nich byli to zwyczajni rozbójnicy lub złodzieje, lecz byli też polityczni z ognistym okiem i inteligentną twarzą.

Wszyscy oni, wypowiadani w wiliu Wielkanocy, dziś mieli przystąpić do Stołu Pańskiego.

Gdy kapłan miał już wychodzić z Mszą św., zakrystyan zaczął niespokojnie przeszukiwać przyniesione ze sobą rzeczy, wreszcie podbiegł do kapłana, szepcząc mu, że dzwoneczka nie ma: albo zapominałem go, albo zgubiłem.

Jednocześnie z grona więźniów wystąpiło dwóch młodych przestępców, którzy, zbliżywszy się do kapłana, zaczęli go prosić, by pozwolił im służyć do Mszy św.

Kapłan mile zdziwiony, pomimo protestu zakrystyana, obstającego, że bez komży nie można służyć, pozwolił im klęknąć obok.

Rozpoczęła się Niekrwawa Ofiara.

Więźniowie-ministranci, powoli, jasno i dobitnie odmawiali ministranturę tak, że zdziwiony, i jak zwykle z pośpiechu polykający słowa, zakrystyan zaczął niespokojnie i badawczo spoglądać to na jednego, to na drugiego.

Większość modliła się gorąco, a częste westchnienia i mocne uderzenia w piersi świadczyły o niezamarłych jeszcze uczuciach wiary.

Po Ewangelii celebrians wypowiedział naukę, w której tyle wykazał serca i tkliwego współczucia, że w oczach najbardziej nawet obojętnych zaczęły się kłębić nieproszone łzy.

Po skończonej nauce, zebrani padli na kolana i cichy szepot modlitwy, niby wonny dym kadzielnicy, zaczął płynąć do stóp Pana Zastępów.

I nic nie przerywało tej ciszy i nastroju rozmodlonych więźniów. Straż z bagnetami, stojąca u drzwi, i ta zda się tamowała w sobie oddech, nie chcąc mącić zaległej, podniosłej ciszy. Nawet odgłos dzwoneczka, zwykle towarzyszący Mszy św., i ten się nie odzywał ani na Sanctus, ani na Ofiarowanie, tylko mocno zafrasowany zakrystyan, mimo woli z przyzwyczajenia chwycił się rękoma koło siebie, szukając zapomnianego dzwoneczka i swoim bezradnym szamotaniem się, zwracał na się uwagę otaczających.

Wreszcie nastąpiła chwila najpodnioslejsza, chwila Podniesienia: Bóg zstępował na ołtarz ubogi, z sosnowych desek sklecony, by niebawem wstąpić do serca więźniów.

Tu jednak stała się rzecz wręcz nieoczekiwana, pełna takiej grozy, że kapłanowi i obecnym krew się ścięła w żyłach i ręce mimowoli zadygotały.

Gdy kapłan, po wypowiedzeniu słów konsekracyjnych, drżącą ręką podniósł do góry Przenajświętszą Hostię, owi dwaj więźniowie, co służyli do Mszy św., widząc, że tak wielka i święta chwila nie jest uczczona uderzeniem dzwoneczka, nagle pochwycili w mocne swe dłonie ciężkie swe kajdany

i zaczęli niemi dzwonić głucho, z ponurym loskotem, marowo, raz dwa, trzy, raz, dwa, trzy, raz, dwa, trzy, jak na Podniesienie.

Zda się Anioł śmierci przeleciał nad zgromadzonymi. Grobowa cisza zaległa dookoła. Oddech zamarł w piersiach obecnych, a na blade czoła więźniów i wzruszonego kapłana wystąpiły duże krople zimnego potu.

Kapłan wsparł się o ołtarz i pełen wzruszenia spoglądał na Boga Żywego, utajonego w Przenajświętszej Hostyi, Boga miłości, którego zstąpienie na ołtarz powitano szczękiem kajdan.

Zda się nigdy jeszcze widok nędzy ludzkiej nie wydawał się tak przerażająco strasznym, jak obecnie w obliczu Boga.

Po skończonej Mszy św. kapłan i zakrystyan, zabrawszy pośpiesznie aparaty, pożegnali więźniów.

W ślad za nimi rozległa się komenda »strojsia«, »wpieriod«, więźniowie zaczęli wychodzić z »kamery« i niebawem wszystko wróciło do zwykłego, ponurego, swą rzeczywistością strasznego życia.

Tylko na murach więziennych zda się obficie, niż zwykle, występowały duże jasne krople wilgoci, niby te łzy zamkniętych, oplakujących smutną swoją dolę.

Tylko kapłan, nie mogąc zapomnieć widoku nędzy i osierocenia więźniów, tegoż dnia niezwykle gorąco z ambony nawoływał parafian do złożenia ofiary na rzecz więźniów, a obficie ofiarowane ciasta, mięsiva i grosz, świadczyły o rozbudzonych uczuciach litości i współczucia w sercach wiernych

Obrazki przyszłości.

Zestawił Fustelnik.

*»Proroctwo nie lekceważcie.
A wszystkich doświadczaćcie,
co dobre jest dzierżcie.«*

(1 Tess. 5, 20, 21.)

Słowo wstępne.

Razu pewnego, gdy jeszcze Pan Jezus chodził po ziemi, przystąpili Faryzeusze i Saduceusze do niego, prosząc go o jakiś znak z nieba. Pan Jezus chytrej ich ciekawości nie uczynił zadość, bo ci niedowiarkowie po jego wzniosłym przykładzie, Boskiej nauce i zdumiewających cudach dawno byli mogli poznać, że Pan Jezus jest obiecanym Mesyaszem. Rzekł więc do nich:

»Gdy bywa wieczór, mówicie: pogoda będzie, bo się niebo czerwieni. A rano: Dziś niepogoda, albowiem się czerwieni smutne niebo. Postawę tego nieba rozsądzić umiecie: a znaków czasów nie możecie?« (Mat. 16, 1-4.)

A czy ty, miły czytelniku, rozeznac umiesz znaki czasu? Lub czy też należysz do tych bezmyślnych ludzi, których obecna zawierucha wojenna zaskoczyła zupełnie niespodzianie?

Dawno, dawno coś się gotowało, wisiało jak to mówią, w powietrzu, a tylko małej iskry było potrzeba do zapalenia tej — beczki prochu, która wybuchła wraz z europejską wojną.

Już przed laty pisał pewien zakonnik:

»Nasze czasy nadzwyczaj są poważne. Czarne chmury wiszą na niebie teraźniejszości. Zdaje się, że zaczynają się kary Boskie. Tu i owdzie schodzą błyskawice, pozbawiające życia nieraz tysiące ludzi. Codziennie gazety ze wszystkich stron świata donoszą o najokropniejszych zdarzeniach. Wszystko

to zapowiada nadejście ogromnej nawałnicy, mającej wstrząsnąć ziemią. Najświatlejsi mężowie pełni trwogi wpatrują się w przyszłość. Świat zaś nie chce wierzyć, kropla w kroplę tak samo jak za czasów Noego, kiedy patriarcha ten przez 120 lat przepowiadał karę Boską, budując ku ratunkowi swemu i swoich korab czyli arkę.

Sam Zbawiciel nauczał: »Wszakże Syn człowieczy przyszedłszy, iżali znajdzie wiarę na ziemi?« (Łuk. 8, 18).

Ogromne klęski szybko następują po sobie, jako to gromadne nieszczęścia kolejowe, okrętowe, kopalniane. Zawikłania wojenne, rozruchy, zamachy od kilku czy kilkunastu lat nieprzerwanym niemal ciągną się pasmem.

Jakto, czy nie prorokował Zbawiciel o czasach poprzedzających czasy końcowe: »Powstanie naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu i będą mory i głody, i drzenia ziemi po miejskach?« (Mat. 24, 7.)

Trzęsienia ziemi coraz to częściej zachodzą. W ostatnich dziesiątkach lat ziemia pochłonęła wyspę Martynikę, zniszczyła znaczne obszary w Kalabrii i w Sycylii oraz wielkie miasta: San Francisco i Mesynę.

Przed kilku tygodniami czytaliśmy z przerażeniem w dziennikach o nowym, strasznym trzęsieniu ziemi we Włoszech środkowych, około miast Avezzano, Sora, Sompolino, które pochłonęło przeszło 40 tysięcy ofiar.

Któraż to godzina wybiła na zegarze światowym?

Nie tylko ciekawą, ale i pouczającą będzie rzeczą dla każdego myślącego człowieka okiem wiary rozejrzeć się po znakach czasu, by wysnuć stąd odpowiednie wnioski. Golej ciekawości i próżności atoli żadnym sposobem nie chciałibyśmy służyć.

Na to też sprawę zbyt poważną.

A więc co nam przyniesie przyszłość?

Bliska przyszłość nie zapowiada się różowo, ale może być, a nawet dość to prawdopodobnem, że dalsza przyszłość ukształci się lepiej. Kiedy ludzkość wejdzie w siebie i szczerze się nawróci, wten czas Bóg dobrotliwy zaprzestanie chłosty i tę leż dolinę podwójnym otoczy błogosławieństwem.

Różne o tem istnieją przepowiednie, prorocтва i legendy ludowe.

Nie myślę, że ty, mój kochany, należysz do liczby tych przemądrzałych ludzi, którzy na wszystką nadprzyrodzoność patrzą z politowaniem, ba, ze wzgardą. Nie przypuszczam także, że uganasz się zanadto za cudownymi sprawami i wszędzie i we wszystkim upatrujesz cud. Trzymaj się w tych czasach pośredniej drogi: ani nie przeceniaj przepowiedni ani w czambuł ich nie potępiaj, tylko postępuj sobie w myśl św. Apostoła Pawła. Wszystkiego (tj. w rzeczach dozwolonych) doświadczaj, a co dobrem jest, zachowaj.

Są prorocтва prawdziwe i są fałszywe. Ponad wszelkie powątpiewanie unoszą się prorocтва zawarte w Starym i Nowym Testamencie. Jako katolik zobowiązany jesteś wierzyć w prorocтва Pisma św. Nie tak łatwą jednak jest rzeczą wyłożyć je dokładnie, a pod tym względem nieraz rozchodzą się nawet zdania pobożnych i uczonych teologów.

Jak w prawdziwym Kościele Chrystusowym nigdy zupełnie nie wygaśnie dar cudów (Mat. 21, 21; Jan. 14, 12), tak i nie wygaśnie dar przenikania przyszłości, lubo dla niedowiarstwa naszego i małej wiary i jedno i drugie może się zaciemniać i umniejszać. Książe Apostolów, św. Piotr, po zstąpieniu Ducha św., przemawiając pierwszy raz do żydów, przypominał im te słowa Proroka Joela:

»I będzie w ostateczne dni (mówi Pan), wyśle Ducha mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie wasi i córki wasze, a młodzieńcy wasi widzenia będą widzieć, a starcom waszym sny śnić się będą.« (Dzieje 2, 17.)

Dniami czyli czasami ostatecznymi w rozumieniu Pisma św. jest cały okres po Chrystusie Panu,

krótszy niż czas przed Chrystusowym. Kościół katolicki zaś we wszystkich stuleciach miał świątobliwych i świętych członków, z łaski Wszechwiedzącego przenikających serca i czasy.

Wszelkie objawienia Świętych, o ile nie zostały zbądane i stwierdzone przez Kościół św., w myśl Papię Urbana VIII, jedynie ludzką mają za sobą wiarogodność. Nazywają się objawieniami prywatnymi i broń Boże nie mogą się równać

z nauką Kościoła katolickiego i treścią Pisma świętego.

Nadużywaniem zaś może być wszystko na świecie. Przypomnijmy sobie tylko jedną księgę prorocką Nowego Testamentu i Objawienie św. Jana. Jak okropnie nie wyzyskują i krzywdzą treści tej św. księgi różni sekcjarze! Jeżeli już taki św. Augustyn o Piśmie św. w ogólności powiada, że więcej w niem rzeczy nie rozumie niż rozumie, o ileż więcej to słowo odnosi się do świętych ksiąg prorockich, jakich jest w Starym Testamencie siedemnaście.

Nie myśl więc, miły czytelniku, że przyszłość zupełnie ci się rozjaśni. Takie jasnowidzenie jest niemożliwem dla śmiertelnika. Nie myśl też, że sprawy i rady Boże zgłębisz zupełnie. Prawda, masz pogłębiać nader ważne dla ciebie i dla każdego człowieka sprawy religijne, wieczne. Ale nigdy przenigdy nie przenikniesz istoty Boga i jego tajemnic, inaczej byłbyś sam Bogiem a nie człowiekiem. Zbyt nie i dumne dociekanie głębokich tajemnic Bożych już niejednego badacza zrobiło niepożytecznym.

Znać zaś poniekąd obietnice Boże i przyszły rozwój Kościoła i ludzkości, to tylko rozsądnym ludziom może przynosić pożytek. Inaczej Pan Bóg nikomu nie byłby udzielał daru prorokowania.



Piotr św. i Jan biegną do grobu P. Jezusa w dzień Zmartwychwstania.

Weźmy na przykład Objawienie św. Jana. Zdaje się ono być napisanem przedewszystkiem dla wiernych *końcowych już dziejów* Kościoła św., kiedy antychryst czyli syn zatracenia (2 Tess. 2, 3) tak srogo będzie prześladował katolików, jak to ledwo uczynili rzymscy cesarowie Neron i Dyoklecjan. *Pan Jezus* mówi o tym czasie: »I by był nie ukrócił Pan dni: żadne by ciało nie było zachowane, ale dla wybranych, które wybrał, *ukrócił dni.*« (Marek 13, 19, 20.)

Dla zachęcenia wiernych, by *wytrwali* w owych krwawych prześladowaniach, Objawienie św. Jana, a w Starym Testamencie prorok Daniel podają, że antychryst panować będzie tylko półczwarta roku. (Dan. 17, 11; Obj. 13, 5.)

Swoją dobry cel mają oczywiście *wszystkie* proroctwa, zawarte w Piśmie św. Ale i w prywatnych objawieniach nieraz dobry cel przemawia za prawdziwością odnośnych przepowiedni. Najczęściej one zmierzają do upamiętania i pokuty. Również za prawdziwością jakiegobądź proroctwa może przemawiać *wewnętrzne prawdopodobieństwo* opowiedzianej treści, a może więcej jeszcze *zgodność* pojedynczych pisarzy oraz legend ludowych, lubo pochodzą z różnych czasów i krajów.

Największą rekoimją prawdziwości odnośnego proroctwa jednak będzie *pochođenje jego* od zacnej, światobliwej osoby. Ale i pod tym względem zachodzą powątpiewania, albowiem dość często nie można stwierdzić, czy przepowiednia rzeczywiście pochodzi od tej osoby, której się ją przypisuje.

Dziedzina proroctwa więc dość *zawila, niepewna, nawet śliska*, by zbytnio na niej polegać i budować. Z drugiej strony zdają się błądzić ci politycy, którzy weale a weale nie uwzględniają jej, ba nawet wprost nią pogardzają. Byliby mogli niejednego rozczerowania uniknąć, tak na przykład przedewszystkiem ci, co myśleli zgnieść Kościół katolicki lub wytepić naród polski.

Z następnych proroctw i przepowiedni oczywiście proroctwa z *Pisma św.*, jak to już powiedziano, zasługują na największą, nawet bezwzględna wiarę. Daleko już trudniej rzecz z ich wyłożeniem.

Na drugim miejscu wyróżniają się proroctwa, wyjęte z pism *Świętych Pańskich*. Wymieniamy tu Ojców Kościoła pierwotnego, dalej taką św. Hildegardę (umiała r. 1179), ksienią klasztoru Benedyktynów na górze św. Ruperta nad Renem, św. Brigidę szwedzką († 1373), czcigodnego księdza Barłomieja Holzhausera († 1658), Siostrę Nativitas (od

Narodzenia), zmarłą r. 1798, która dosłownie przepowiedziała wielką rewolucję francuską.

Z nowszych osób »widzących« wymienię czcigodną Katarzynę Emmerich († 1824) i Maryę Lataste († 1847).

Bardzo dobitnie i wyraźnie przedstawiają się proroctwa jakiegoś *Pustelnika Franciszkanina*, które 1849 roku we Wiedniu wydał dr. Johannes. Licząc 92 lat, umarł w uroczystość Niepokalanego Poczęcia r. 1840 na górze Sinai. Krótko przed śmiercią począł opowiadać swoje wyznania słowami: »Pan Bóg niejedno objawił. Przemennie woła do ludzi: Czyńcie pokutę! Poprawcie się!«

Nie wiadomo tylko, czy Franciszkanin ten w ogóle żył na świecie! Aż za nadto jasne jego przepowiednie mogą być utworem jakiegoś marzyciela politycznego z burzliwego roku 1848.

Krom tego skorystaliśmy z różnych nowszych autorów. Może niejedna jeszcze wzmianka o tem da się powiedzieć w toku »Obrazków«. Co do przyszłości *Polski* materiały zaczerpnięte zostały głównie z Sybilla Chociszewskiego oraz zbiorów niemieckich.

Szanowni czytelnicy! Miłe czytelniczki! Opatrzność postawiła nas w *poważnych czasach*, jakich świat nie widział jeszcze. Uprzypomnijmy sobie naszą odpowiedzialność wobec Boga, Kościoła św. i społeczeństwa naszego. Nie zaniedbujmy obowiązków, owszem z podwójnym wysiłkiem pracujmy teraz, gdy krew się przelewa, gdy tyśiące braci naszych ginie na polu walki. Nie traćmy wielkiego daru Bożego, t. j. *czasu*, na nedorzeczných bredniach wojennych, jak to po licznych miejscach

wościach niestety robią niewiasty. Za to tem gorliwiej rozczytujmy się w tem, co może naszą wiarę w Boga umocnić i pokrzepić ufność, że bramy piekielne nie przemogą Kościoła i tych, którzy złotym łańcuchem wiary i miłości do Kościoła się przykuli.



Pezurekcy.

ZMIENNE LOSY.

OPOWIADANIE NA TLE HISTORYCZNE.

Napisał Antoni Stefański.

(Dokończenie.)

Było to we wrześniu 1819 r. Dwóch mężów przechadzało się w niewielkim ogródku otaczającym skromny domek mieszkalny Napoleona. Niższy z nich wyglądał na człowieka schorzałego, chodził pochylony, włos siwizną przypruszony, tylko oko było żywym. Wyższy trzymał się prosto, snać człowiek woj-

skowy, okazywał na każdym kroku szacunek swemu towarzyszowi, jak to czynią oficerowie wobec swoich przełożonych.

Dłuższy czas chodzili w milczeniu, każdy zajęty własnymi myślami; nagle niższy zwolnił kroku i odezwał się pierwszy:

— Jakże sądzisz, de Bèthel, czy przybędą dzisiaj?

— Wątpię bardzo. Przed chwilą rozmawiałem z komendantem i dowiedziałem się, że okrętu, na którym przybyć mają, dotąd nawet nie sygnalizowano.

— A toż to trwa wieki, — odrzekł Napoleon, spuściwszy głowę, bo on to był, dziś więzień, wygnaniec na wyspie św. Heleny.

— Wasza cesarska mość raczy rozważyć, że Jego Świątobliwość musi wyszukać osobistość odpowiednią, mogącą spełnić tak ważne zadanie.

— Powalonemu olbrzymowi przyjść w pomoc w godzinach smutku nie jest tak wielkiem zadaniem, — wyszeptał Napoleon zaledwie dosłyszonym głosem.

— A jednak, toć chodzi o uleczenie duszy.

— A zapominasz, że dusza ta należy do człowieka wyklętego.

— Zastępca Chrystusowy, przysyłający kapłana, zdejmie klątwę, gdy się go o to poprosi.

— Prosiłem już o to, — odrzekł Napoleon krótko. De Bèthel stanął zdziwiony.

— Waszą cesarską mość dziś częściej więcej niż dawniej na tronie.

— I to czemu?... Ale wyręczę cię sam w odpowiedzi; nie potrzebujesz zadawać sobie gwałtu. Chciałeś powiedzieć, że postępowałem nieraz wbrew własnemu przekonaniu, wbrew temu wszystkiemu, co nakazywał rozsądek.

— Wasza cesarska mość...

— Sam odpowiedziałem za ciebie, nie chcąc sprawiać przykrości tym wszystkim, którzy uczynili z siebie ofiarę i dzielą ze mną wygnanie.

— To nie żadna ofiara; bo my wszyscy, którzy poszliśmy za waszą cesarską mością, żyjemy dla waszej cesarskiej mości uczucia szczerzej miłości.

— Tak, wyście przyjaciółmi moimi, przyjaciółmi w nieszczęściu; umiem to ocenić, — odrzekł Napoleon poważnie.

— Nie my sami przywiązani jesteście sercem do waszej cesarskiej mości.

— Fakta mówią wręcz coś przeciwnego. Spójrz w stronę mojej ukochanej Francji. Cóżem dla niej nie uczynił! Zgniótłem rewolucję, Francję uczyniłem wielką i potężną, nadałem prawa nowe, mogące kraj uszczęśliwić, a jaką mam za to podziękę? Jedni mnie nienawidzą i przeklinają, inni, co jeszcze gorsze, zapomnieli mnie. Czy zasłużyłem na to?

— Wasza cesarska mość zapomina, ile to wszystko kosztowało ofiar.

— Bez ofiar nie ma zwycięstwa. Gdybym lękał się był ofiar, nie byłbym odniósł zwycięstw, jakie odniosłem. I to nie sprawia mi niepokoju. Czy pamiętasz rozmowę moją z papieżem w Fontainebleau? Tyś był obecnym.

— Pamiętam.

— Wówczas nie wierzyłem, że słowa jego są dla mnie wyrokiem.

— O gdyby wasza cesarska mość wtenczas do tego samego doszła przekonania, co dziś!

— Nie byłbym dziś wygnańcem... Tymczasem...

W tej chwili zbliżył się szybkim krokiem oficer angielski, Napoleon nie dokończył słowa.

— Przybywam z polecenia generała Lowe.

— Spełnij, co ci spełnić nakazano, — odrzekł Napoleon.

— W tej chwili sygnalizowano okręt; przybił on już do brzegu wyspy.

Wyszło z niego dwóch włoskich duchownych, udali się oni wprost do komendanta, gdzie sprawdzono ich paszporty. Przybywają oni z polecenia papieża Piusa VII, i chcą się z tobą, panie generale, widzieć. Pozwolenie komendanta już otrzymali. Czy mają przybyć?

Spostrzegł Napoleon, iż oficer odmówił mu tytułu cesarza, lecz pokrył gniew swój.

— Niechaj przybywają natychmiast.

Oficer odszedł.

Niedługo potem zjawili się obydwaj duchowni i stanęli z uszanowaniem w pewnym oddaleniu. Generał de Bèthel skinął ręką, aby się zbliżyli.

— Wasza cesarska mość, — rzekł, — melduję pokornie, że przybyli dwaj duchowni z polecenia Jego Świątobliwości.

Napoleon spojrzał na przybyłych i uśmiechnął się do nich uśmiechem, którym zdobywał największych nawet nieprzyjaciół.

— Cieszę się, — odezwał się Napoleon, — iżeście przybyli i nie lękacie dzielić ze mną samotności. Czy macie jakie szczególne polecenie od Jego Świątobliwości?

— Tak jest, mamy pismo dla waszej cesarskiej mości, — odrzekł starszy duchowny, podając Napoleonowi list w kopercie.

Skwapliwie pochwycił więzień list, przeczytał pospiesznie raz, drugi, trzeci.

— Księża znacie treść pisma.

— Tak jest.

— I jak myślicie ukształtuje się nasz stosunek?

— To zależeć będzie od woli waszej cesarskiej mości.

— Ponieważ Ojciec św. zdjął ze mnie klątwę, sądzę, że główna zapora dzieląca mnie od Kościoła, została usunięta. Ale nie sądzicie, że od razu stałem się wierzącym katolikiem; to może się stać z biegiem czasu, pomału. Czy tej pracy chcecie się podjąć?

— Natośmy tu przybyli.

— I w cierpliwość uzbroić się musicie, bo nie zawsze jestem tak usposobiony jak dzisiaj.

— Wszystko stanie się ku zadowoleniu waszej cesarskiej mości.

— Natarczywymi też być nie możecie, wszystko, co uczynię, chcę, aby było z własnego przekonania i z własnej woli.

— Nie damy waszej cesarskiej mości powodu do narzekania lub żalu.

Nastąpiła chwila milczenia.

— Czy z chęcią przybyliście tu dotąd? — zapytał nagle Napoleon.

— Z jak największą chęcią.

— To mnie cieszy. Skoro już przybyliście, z czego jestem bardzo zadowolony, pragnąłbym wkrótce wysłuchać Mszy św.

— Stanie się według żądania waszej cesarskiej mości. Aparaty potrzebne zabraliśmy ze sobą, tak że nie będzie żadnej przeszkody.

— A to dobrze. Możeby więc Msza św. mogła się odbyć jutro?

— Owszem, o której godzinie życzy sobie wasza cesarska mość?

— O godzinie szóstej, wstaję bowiem bardzo wcześnie.

— Stanie się według woli waszej cesarskiej mości.

General de Bèthel odprowadził obydwóch kapłanów, aby wyszukali odpowiedni pokój na kapliczkę. Napoleon zaś przechadzał się dalej w głębokim zamyśleniu.

Nie łatwe to było zadanie, jakie obydwaj kapłani mieli do spełnienia. Jak zwykle ludzie chorzy miewają kaprysy, tak miewał je i Napoleon. Uplýwał dzień po dniu, miesiąc po miesiącu, minął rok, a podupadający coraz więcej na zdrowiu wygnaniec nie wspominał ani raz o chęci pojednania się z Panem Bogiem, przyjęciu Sakramentów świętych. Ojcowie dzielni nie ustawali w modlitwach. Aż w końcu kwietnia 1821 roku zapragnął Napoleon dostąpienia łaski Bożej, o którą dla niego ojcowie gorąco się modlili. W kilka dni po przyjęciu Sakramentów św., dnia 5 maja rano, składając wyznanie wiary z imieniem Chrystusa na ustach, dokonał dni żywota. W chwili zgonu gwałtowna burza szalała na wyspie. Tak przemija chwala świata tego.

Wspomnieć tu należy, że papież Pius VII przeżył Napoleona o dwa lata, umarł bowiem dnia 20go kwietnia 1823 r.; po nim nastąpił della Genga jako Leon XII.

Tadeusz Kościuszko.

Obraz historyczny.

Skrośliła **Marya Dembińska.**

(Ciąg dalszy.)

Kiedy Kościuszko wrócił z Trenton do głównej kwatery, na porządku obrad wojennych była ważna sprawa ubezpieczenia rzeki Hudson fortyfikacyami przy miejscowości West Point.

I znowu powierzono przeprowadzenie tego dzieła Kościuszcze, ceniono więc wysoko jego zdolności. — A ubiegał się o prace te inżynier francuski, pułkownik Radière.

Półtrzecia roku trwała budowa fortu w West Point, pod kierunkiem Kościuszki.

Ołbrzymie to dzieło, wykonane rękoma 2500 robotników, stało się rękojmią pierwszorzędnego wartości powodzenia działań strategicznych i zajęło zaszczytne miejsce w dziejach sztuki wojennej Stanów Zjednoczonych.

Dziś pozostały tylko nieznaczące ślady fortu.

Istnieje natomiast w West Point najstarsza akademja wojskowa w Ameryce. Możliwy ją nazwać Kościuszkowską, nie komu innemu bowiem, tylko Kościuszcze zawdzięcza West Point posiadanie tej szkoły.

Miasto nazwało park gminny »ogrodem Kościuszkim«, a młodzież, kształcąca się w akademji, ze składek zebranych między sobą, wzniosła żelazny pomnik na cześć bohatera.

Niepodobna wymienić mi tutaj wszystkich choćby ważniejszych prac, jakie Kościuszko wykonał podczas ośmioletniego pobytu swego w Ameryce.

Był, zdaniem generała Greena, najużyteczniejszym i najmilszym towarzyszem broni, — z niczem nie dawała się porównać gorliwość jego do służby publicznej, a w rozwiązywaniu zadań wojennych nie mogło być nic pożyteczniejszego nad jego uwagę, czynność i staranność.

Były to zalety żołnierza, dowódcy i kierownika robót wojskowych — i te doczekały się po szczęśliwym zakończeniu wojny nagrody: Waszyngton zamianował Kościuszkę generałem brygady (zob. obrazek na str. 162), na moey uchwały Kon-

gresu, który był przejęty wysokiem uznaniem dla wiernych i cennych wielce zasług Tadeusza Kościuszki.

Lecz obok tych zalet jaśniały jeszcze inne, które zjednały Kościuszcze wielu gorących przyjaciół wśród obywateli amerykańskich.

Wszyscy współcześni, którzy mieli sposobność zetknąć się z Kościuszką, uwielbiają jego szlachetny i czysty sposób myślenia, serce dobre i delikatne, obejście ujmujące i życzliwe wobec ludzi od niego zależnych.

Za te zalety charakteru spotkał Kościuszkę od wdzięcznych Amerykanów zaszczyt większy, niż stopień generała brygady.

W roku 1783 w obozie pod Newburg, zawiązało się sławne »Towarzystwo Cyncynatów«, którego zadania przypominają późniejsze związki polskich Filaretów, t. j. przyjaciół enoty.

Ze wszystkich cudzoziemców, którzy walczyli za wolność Stanów Zjednoczonych, uznano trzech godnymi należenia do »Towarzystwa Cyncynatów«.

W liczbie ich znalazł się Kościuszko.

Wolna Ameryka obdarzyła go zaszczytami i rozległymi obszarami ziemi, zapraszała do pozostania na zawsze, otwierała przed nim nadzieję spokoju i bogactwa.

Kościuszko nie mógł jednak uważać posłannictwa swego za skończonego.

Za morzami czekała na niego jego własna ojczyzna, potrzebująca serce i dłoni sobie oddanych....

W lipcu 1784 r. odpłynął Kościuszko z Nowego Jorku, — a jesienią stanął na ziemi polskiej.

Ośm lat spędzonych w Ameryce, wśród społeczeństwa nawskroś demokratycznego, w ogniu walki, prowadzonej pod hasłem, że wszyscy ludzie stworzeni zostali równymi sobie, nie mogły pozostać bez silnego wpływu na Kościuszkę.

Przed oczyma jego rysowała się wyniosła, silna i piękna postać Waszyngtona, pierwszego obywatela, który doskonale rządził krajem bez korony monarszej.

Płynąc po raz drugi Atlantyką, wioził Kościuszko nowe ideały, które niebawem miał zaszczyścić we własnej ojczyźnie.

Wracającego teraz Kościuszkę, witały w Polsce stosunki zgola inne od tych, jakie pożegnał.

Był już świt ducha patryotycznego po długim okresie upadku, zastoju i hańby Trzeciego Maja, na niebie politycznem Polski pojawili się nowi ludzie, przejęci duchem nowożytnym.

Poczęło się zanosić na zmianę stosunków.

W r. 1784 na sejmie z ust posła Aleksandra Linowskiego padło pierwsze słowo o stutysięcznej armii polskiej.

Kościuszko wracał więc w samą porę do kraju.

Na razie pochłonięła go wieś rodzinna, Siechnowice, którą powitał po ośmiu latach nieobecności. Lubiany i szanowany był on tam nie tylko od obywateli, ale i od poddanych, którzy jeszcze obywatelskiego tytułu nie posiadali, a mieli go kiedyś otrzymać z rąk siechnowickiego dziedzica, — Kościuszki.

Dziedzic ten różnił się niemało od panów braci szlachty w zapatrywaniach na istoty ludzkie, wodzące ród swój od Chama.

Dobre serce i wrodzona szlachetność nie pozwalały mu w niczem skrzywdzić słabszego.

Patryotyzm i serdeczna troska o przyszłość kraju, kazały mu szukać jak najwięcej serc i rąk, któreby służyły ojczyźnie.

Z Francji, z Ameryki przyniósł odgłosy nowych hasel społecznych. Wytworzył więc w sobie niezależny pogląd na świat, że wszyscy równi jesteśmy, a tylko wykształcenie i bogactwa czynią różnice.

Uważał to za obywatelski obowiązek, mieć wzgląd na ubogich i oświecać nieświadomych.

Kobiety uwolnił od wszelkiej robocizny, pańszczyzna mężczyzn zmniejszoną została do dwóch dni w tygodniu, a kij stracił swoje prawa wobec grzbietów ludzkich.

Reformy te musiały niewątpliwie wywołać zadziwienie wśród sąsiadów, — natomiast szczerą radość wśród chłopów.

Nie zadowolniły jednak samego Kościuszkę, który marzył o tem, aby uczynić całą wieś zupełnie wolną i zrównaną z dworem.

W jednym z listów swych do Zaleskiego pisze Kościuszko tak: »Słowo: poddany, przeklęte powinno być u oświeconych narodów! A u nas lud niemal oddycha z woli swych panów i nie ma żadnego po sobie prawa. O, jak mało u nas prawdziwych obywateli! Zmiłujcie się, oświecajcie drugich!«

Siedząc na wsi, spisuje także obszernie uwagi, w których zastanawia się nad koniecznością ulepszenia siły zbrojnej, złożonej z mieszczan i chłopów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nasze obrazki.

Kościół katedralny w Płocku.

Królestwo Polskie, będące widownią krwawych walk, budzi obecnie szczególne zainteresowanie. Dla tego też podawaliśmy na łamach »Przewodnika« niejednokrotnie opisy



Na posterunku na Łysej Górze.



Waszyngton mianuje Kościuszkę generałem.



Kościół katedralny w Płocku.

okolic miast, zamków i kościołów tej nieszczęśliwej i ciężko nawiedzonej części ojczyzny naszej. Wspomnieliśmy między innymi też o Płocku, mieście położonem nad Wisłą. Najcenniejszą ozdobą Płocka jest kościół katedralny pod wezwaniem św. Zygmunta. Gdy około r. 965 założono diecezję płocką, natenczas postawiono także kościół katedralny; wybudowano go z drzewa. Później za Aleksandra Dołęgi, biskupa płockiego, w r. 1136 świątynię wymurowano, a następnie pod różnymi biskupami powiększono i ozdobiono. I tak za Jana Gębickiego w r. 1655 wzniesiono kopułę na środku kościoła,

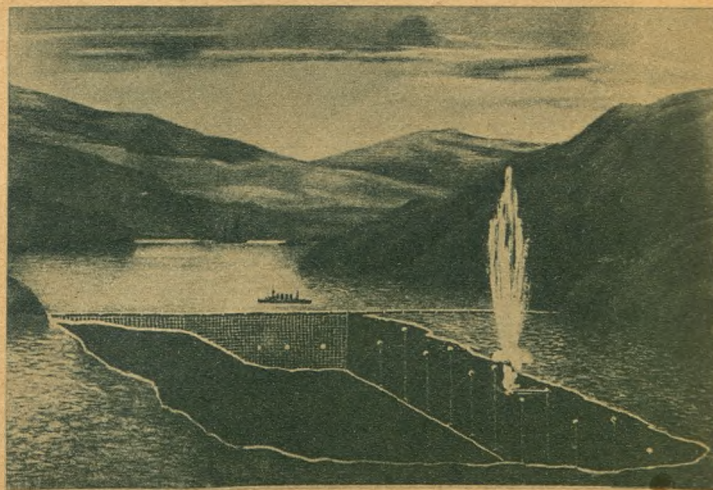
wieżę i kaplicę miedzią pokryto i krzyże na wieżach wyzłocono. Środkowe sklepienie świątyni śmiało, w kształcie rotundy wybudowane, ściągą uwagę znawców i jest dowodem, iż Polska niegdyś obfitowała w dobrych budowniczych i rzemieślników, a szczególnie w doskonałe materiały. Wśród mnóstwa nagrobków marmurowych, niepospolitego dęta, przypominających biskupów i znaczniejszych mazowieckich panów, wyróżnia się pomnik Władysława Hermana i Bolesława III, Krzywoustym zwanego.

Na posterunku na Łysej Górze.

W Królestwie Polskim rozciąga się między rzekami Nidą a Kamienną, które są lewymi pobocznymi rzekami Wisły, pasmo Łysogór. Wzniesienie największe o wysokości 640 metrów zowie się Łysą Górą. Obok niej znajdował się starożytny klasztor Benedyktynów Świętego Krzyża, od którego całe pasmo nazwano górami Świętokrzyskimi. Góry te są bardzo bogate w kamieniołomy i kopalnie marmuru, rudy, ołowiu, miedzi i żelaza. Łysą Górę wspominają dzieje narodu naszego niejednokrotnie, na niej staczano w różnych wiekach krwawe walki. Tak na przykład napadli Tatarzy w roku 1260 kościół Świętego Krzyża, słynący z bogactw i kosztowności, a złupiwszy klasztor, wszystkich zakonników wymordowali. Później książęta litewscy kościół zrabowali i obdarli. — I w dniach obecnych na Łysej Górze krew się przelewa. Na tle gęstym śniegiem okrytych skał widzimy żołnierza, pełniącego służbę na posterunku.

Wybuch miny podwodnej.

Bronią niebezpieczną i pochłaniającą ogromne ofiary w wojnie obecnej są miny podwodne. Są to żelazne kotły, kształtu rozmaitego, które za pomocą przysrubowanych nakryć, zabezpieczone są z zewnątrz od wpływu wody i powietrza. Kocioł posiada wewnątrz mniej lub więcej skomplikowaną maszynę, która służy ku temu, aby przy zetknięciu się miny z dnem okrętu spowodować wybuch. Ładunek miny składa się po większej części z bawełny strzelniczej. W ostatnich tygodniach czytaliśmy o kilku wypadkach, spowodowanych wybuchem min pływających w cieśninie dardanejskiej.



Wybuch miny podwodnej.

Dodatek.

Zadosyćuczynienie.

— Jeszcze tylko kilka godzin żyć może, — odrzekł doktor, zbadawszy chorego.

Marynia uklękła przy łóżku ojca i z boleścią wpatrywała się w jego twarz ukochaną.

Chory otworzył oczy i szeptem zapytał: — Czy ksiądz jeszcze nie przyszedł?

— Za chwilę tu będzie, ojcze kochany.

— Słuchaj, dziecko. Chcę ci wyznać coś, co mi przez całe życie ciąży na sumieniu. Nikt o tem nigdy prócz księdza nie wiedział, nawet matka twoja.

Było to w roku 1870. Poszedłem na wojnę. Młody jeszcze byłem. Podczas bitwy kapitan nasz padł obok mnie, śmiertelnie raniony. Przed skonaniem powiedział mi:

— Mój kochany Laurant, czy mogę ci zaufać?

— Tak, panie kapitanie, odpowiedziałem.

— A więc weź ten pugilares, i jeśli ujdiesz cało, po skończonej wojnie oddaj go mojej biednej matce. Mieszka w Marsylii, przy ulicy Bretenil.

Pugilares zawierał kilka fotografii i 600 franków w banknotach. Kiedy wróciłem do domu, wzięła mnie straszna pokusa, aby przywłaszczyć sobie te pieniądze. Takie mi były potrzebne na zagospodarowanie się. Nie umiałem oprzeć się pokusie. Wyślałem sam pugilares tylko z fotografiami.

Ale skradzione pieniądze nie przyniosły mi szczęścia. Matka twoja długo chorowała, wreszcie zostawiła mnie samego z tobą, moje biedne dziecko. Już to biedy zaznałaś, a tak pragnąłem twego szczęścia! Módl się, aby Pan Bóg zmiłował się nademną. A jeśli będziesz mogła kiedy naprawić krzywdę, którą wyrządziłem tej nieznajomej, przyrzeknij mi, że to uczynisz.

— Przysięgam ci, ojcze.

— Żadnych przysięg, dziecko, — wystarczy obietnica. Ja przysięgałem, że uczciwie oddam to, co mi powierzono — i cóż się stało z moją przysięgą?

* * *

Po śmierci ojca Marya Laurant sprzedała cały swój skromny dobytek i przyniosło jej to 320 franków. Ponieważ chciała w imieniu ojca całe 600 franków zwrócić, nie pozostawało jej nic innego, jak własną pracą sumę ową uzupełnić.

Z zawodu była krawcową. Ale jakże trudno było nieraz o robotę, a życie takie drogie. Nie, w tych warunkach nie zdołałaby nigdy zaoszczędzić prawie trzystu franków. Postanowiła więc iść w służbę.

Miejsce znalazła zaraz. Nowa jej pani, osoba starsza, osamotniona, grymasna była i gderliwa. Od pierwszego zaraz miesiąca zaczęło się dla Maryni przykre życie. Każdy dzień nowe jej przynosił upokorzenie.

Nieraz brała ją ochota zmienić służbę, ale odpychała tę myśl.

— Nie, mówiła sobie, tu mnie Pan Bóg przeznaczył, tu też zostanę, aby odpokutować winę ojca.

Cóż to była za radość, gdy na końcu miesiąca dołożyć mogła do swego skarbu nową zaoszczędzoną 10-frankówkę. Wówczas już nie było jej żal tego, co przecierpiała.

Z czasem jednakże zauważyła, że pani zaczyna okazywać jej trochę przywiązania. Marynia była

służącą wzorową: wierna, łagodna, pracowita, sumienna. Pani B. musiała uznać w niej te przymioty.

Kiedy minęły 2 lata, Marynia zebrała już potrzebną sumę i odesłała ją do Marsylii. Potem zaś z radością i ulgą w sercu oznajmiła pani B., że zamierza znowu wrócić do swego dawnego zajęcia.

— Chcesz mnie opuścić? — zawołała pani B. przerażona. — Ależ ja bez ciebie obyć się nie mogę. Nigdy do innej służącej nie przywyknę. Zostań u mnie, podwyższę ci zasługi. I jeszcze.... patrz, dostałam dziś list od mego jedynego syna, który jest lekarzem wojskowym przy marynarce. Píše mi, że wraca i zostanie już ze mną. Gdybyś wiedziała, jak ja się martwiłam myślą, że on tak daleko i na niebezpieczeństwa ciągle narażony. To sprawiało, że byłam smutna i nieraz przykra, zła. Ale zawsze mnie rozbrajała twoja cierpliwość i słodycz. Podziwiałam w duchu twoje zaparcie się siebie i ciekawa byłam ogromnie, skąd czerpiesz do niego siłę. Śledziłam cię nieraz, gdy wychodziłaś na miasto i przekonałam się, że wolne swoje chwile spędzasz w kościele. Zrozumiałam wówczas, że siłą twoją była modlitwa i ja także zaczęłam się modlić, zdałam się na wolę Bożą i odtąd lżej mi było żyć. I teraz ta wielka radość: syn mój już ze mną zostanie.

Chciałabyś mnie opuścić w chwili, kiedy tak bardzo jesteś mi potrzebną? Pomyśl tylko, jaki byłby to dla mnie kłopot, gdybym musiała szukać nowej służącej i przyuczać ją do domowych zwyczajów teraz właśnie, kiedy synem tylko będę zajęta!

Została więc Marynia w tym domu, gdzie ją raczej za przyjaciółkę, niż za służącą uważano. I dla niej także nadszedł czas radosny.

* * *

Minęły dwa tygodnie od czasu przyjazdu młodego doktora.

— Maryniu, pokaż nam dzisiaj, co potrafisz, — rzekł raz uradowany, — i wystaw wspaniały obiad. Przyjeżdża mój przyjaciel i dawny towarzysz okretowy, dzielny chłopak, złote serce.

Pocziwa dziewczyna nie żałowała trudu i obiad udał się nadzwyczajnie. Marynia usługując przy stole, słyszała rozmowę przyjaciół. Przybyły gość opowiadał:

— Wiesz mój kochany, wskutek upadku banku w N. straciliśmy cały nasz majątek. Wyobraź sobie moją rozpacz kiedy, przybywszy do Marsylii zastałem ukochaną babkę bez środków do życia. Ja sam także nie wówczas nie miałem. Nie wiedząc nic o naszej ruinie wydałem nieopatrznie w czasie podróży cały mój zółd. Strasznie mi żal było babki. Miałabym po swoim długim życiu, pełnem cierpień, które z takim męstwem i zaparciem siebie znosiła, na koniec jeszcze w niecałostatku umierać! Tymczasem w kilka dni po moim przyjeździe otrzymaliśmy 600 franków od pewnego nieznajomego księdza. Jest to nawet wikary z waszego miasta, X. G....

— Patrzenie! To z naszej parafii!

— Napisał mi, że pieniądze te przysyła osoba, której ojciec przywłaszczył sobie tę sumę wręczoną mu przez wujka mego w roku 1870, zamiast oddać ją, jak należało, mej babce. Pieniądze te były dla nas prawdziwym ratunkiem. Niedługo potem babka umarła. Jakżebym chciał kiedy spotkać tę zacną panią i podziękować jej za to, że swym prawdzi-

wie chrześcijańskim czynem osłodziła ostatnie chwile mej drogiej babki.

Marynia blada ze wzruszenia, nie miała siły dalej usługiwać.

— Ale, rzekł doktor, — nie znając jej nazwiska, nie będziesz jej mógł przecież nigdy odszukać. — Owszem. Pugilares ów odessał był babce niejakiś Laurant. Był to zapewne ojciec tej panny.

Pani B. i jej syn spojrzeli, zrozumieli na służącą, która nie mogła ukryć wzruszenia.

— To ty, Maryniu! — zawołali oboje równocześnie.

— Tak, to ja. Ale ojciec mój mniej był winny, niż państwo myślicie. Gdyby by mógł oddać później te pieniądze, byłby to zapewne uczynił. On to włożył mi na sumienie, abym tę krzywdę wynagrodziła.

Pani B. ucałowała ją serdecznie: — Drogie dziecko, teraz już nigdy nie zgodzę się, abyś dom mój miała opuścić.

Jednakże kilka miesięcy później rzekła do Maryni:

— Muszę poszukać sobie innej służącej. Mimo całego mego przywiązania do ciebie i szczerego pragnienia, aby nigdy z tobą się nie rozłączać, dzisiaj muszę ci poradzić, abyś nas opuściła.

— Ach! co się stało? pani mnie wydała?

— Niekoniecznie, moja droga, ale trafia się korzystniejsze dla ciebie miejsce.

— Nie chcę go.

— Poczekaj z odpowiedzią, aż dowiesz się o jakie to miejsce chodzi. Ale otóż i nasz przyjaciel z Marsylii, on najlepiej cię objaśni.

Młodzieniec wzruszony zbliżył się do Maryni i rzekł nieśmiało:

— Miejsce, o którym mowa, jest w moim sercu. Czy je przyjmiesz? czy zechcesz dzielić ze mną radość i trudy życia? czy chcesz być moją żoną?

— Ależ... ja jestem tylko służącą.

— Cóż znowu, zawołała pani B., jesteś moją córką i basta! — Rumieniec twój, Maryniu, najwyraźniejszą jest dla nas odpowiedzią. Kochajcie się drogie dzieci i dziękujcie Bogu za szczęście, które wam daje.

Kiedy pani B. błogosławiła młodą parę, Marynia myślą zwróciła się do zmarłego ojca. I ty nas pobłogosław z nieba ojcze ukochany. Jakżeż się serce twoje radować musi, patrząc na szczęście moje, którego tak bardzo pragnąłeś!

Gawędy Janka Obłeciświata.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

A to mi spletało figła!

Chciałem w tym roku kochanym czytelnikom, a jeszcze więcej kochanym czytelniczkom sprawić niespodziankę i podać w Gawędzie doskonałą receptę na robienie ciast wielkanocnych, placków, bab, mazurków i innych kuciek. Znany bowiem jestem z tego pomiędzy całem krewieństwem i kumoterstwem, że umiem piec znakomite pączki i placki, tak że mi aż uczeni cukiernicy mojej sztuki zazdroszczą. Tymczasem chłop strzela, a policyant kule nosi. Szanowna policya obwieściła: Nie będzie w tym roku na święta ani placków ani bab ani żadnej rzeczy, która z mąki jest, bo mąki używać wolno obecnie, w czasie wojny, któraby nam i głód sprowadzić mogła, tylko na chlebaszek powszedni, a nie na żadne wyćwiery. Więc cóż? Będę musiał

schować swoje recepty do torby i czekać szczęśliwszych czasów. Miejmy przecież w Bogu nadzieję, że gdy za rok doczekamy przyszłych świąt wielkanocnych, to nie będzie już wojny i nie będzie potrzeba tak obchodzić się z mąką jak ze złotem.

Oj mąko, mąko, nieszczęsna mąko, coś ty nam narobiła! Teraz dopiero zaczynamy ci należycie szanować, gdy krzyczą i wołają zewsząd na całego gardło, że gdy ciebie nie stanie, to będziemy musieli z głodu umierać! Do jakich to doszłaś honorów! O tobie tylko ludzie mówią, piszą, śnią i marzą! Mąka, mąki, mące, mąkę, w mące, z mąką — i tak dalej i dalej odmienia się to drogocenne słowo: mąka — jak się uczyliśmy my starsi w nauce języka polskiego.

Kto tam dawniej pytał o mąkę! Dziś, gdy się ludzie spotykają, nie witają się serdecznym pytaniem: Jak się macie? Ale za to pytają: Czy masz mąkę? Dawniej gdy ktoś kichnął rzetelnie, to wszyscy dokoła wołali: Boże ci daj zdrowie! Dziś mówią inaczej: Boże ci daj dużo mąki! Dawniej gdy ktoś bliźniemu chciał złe wyrazić życzenie, to mówił mu: Żebyś skisł! Dzisiaj jest inne złorzeczenie: Bóдай ci mąka stęchła! Dawniej dziewczynie, mającej wielki posag, wyliczali jako bogactwo dużo bielizny, pościeli, rondli, nie mówiąc już o ularach. Dzisiaj, gdy się chce zachęcić kawalera, by się pokreślił około tej lub owej panny, mówi się: To bogata dziewczyna, ma dwa worki mąki! Dawniej pokazywano czasem sobie w mieście jakąś grubą jejmość i mówiono: Patrzcie, kamienieczna pani, leży na pieniądzech! Dzisiaj powiadają: Bogata baba, leży na mące... Nia, przepraszam tak nie byłoby dobrze ani ładnie. Mówią: Przechowała sobie dużo mąki po różnych skrytkach. Mąko, mąko, do jakich doszłaś honorów!

Jabym tylko jeszcze jedno miał życzenie. Kiedy już tak mamy oszczędzać mąkę, że ani sobie kucielki upiec nie można a nawet do zacierki brać jej każ jak najmniej, to niechby też wyszedł inny zakaz, to jest, aby rozmaitym pannom i panisiom nie było wolno w tych ciężkich czasach obsypywać sobie twarzy mąką. Ile to tego cennego daru Bóżego idzie w ten sposób na marne! Mnie się zdaje, że gdyby tak ktoś w jedną tylko niedzielę obszedł chociażby same kościoły poznańskie i zeszkrobał mąkę, która się znajduje na obliczu różnych upudrowanych niewiast, to starczyłoby na jakie cztery morgi placka. Przecie to już największa rozrzutność. A dopuszczają się jej nie tylko po miastach, ale także, co mnie bardzo zasmuca, nawet wiejskie dziewczęta. Wydaje im się, że omączona twarz ładniejsza niż goła i czysta. Jakby to mogłoby być coś ładniejszego nad białą lub rumianą twarzączkę, z naturalną cerą, bez sztucznej piękności, którą się kupuje u młynarza lub piekarza!

Czas poprawić się z wszystkich nieprawości! Domaga się od nas tego Pan Bóg i jego święty Kościół, mianowicie teraz, w czasie wielkanocnym. Niech się poprawią ci wszyscy, którzy czas wielkiego postu tak przepędzili, jakby to były zapusty, i to mimo zgroźnej wojny. Byli tacy, którzy hulali, tańczyli, bawili się, ale to byli ci lekkomyślni, ci bez sumienia katolickiego, ci bez serca, odczuwającego grozę położeńia. W pewnym domu w Poznaniu wyprawiono hulankę z tańcami w święty Józef. Tańczono do godziny 3 z rana. Tłumaczono się, że w święty Józef to wolno. Jużem się zestarzał i słyszałem, co prawda, że w święty Józef pozwala Kościół brać ślub, jeżeli komu gwałt. Ale żeby wolno było w czasie od popiecia aż do nie-

dzieli przewodniej urządzić huczne tańce aż do rana, tego ani nie słyszałem ani w żadnym katolickim katechizmie nie czytałem. W tym samym domu wydawało się, że za mało użyli w święty Józef, więc zrobili „poprawkę” w piątek przed palmową niedzielą. Czy tak samo się tłumaczono, że w piątek przed palmową niedzielą wolno urządzić tańce, tego już nie wiem. Pytam się tylko, jak z takiego gniazda mają wyjść dzieci z uczuciem katolickim, z poszanowaniem dla tego, co Kościół rozkazuje?

Podobne wieści o hulankach w poście dochodzą mnie i z innych miejscowości. Jak to na przykład dzieje się w Sk., gdzie jest cudowny obraz Matki Boskiej i gdzie niedorośli i dziewczęta w niedziele za dnia śpiewają na chłórze chwałę Panu Bogu i Najświętszej Pannie, a wieczorem zapalają świeczkę szatanowi, bo urządzają zbiegowiska uliczne, krzycząc, śpiewając, tańcząc, ku zgorszeniu spokojnych ludzi. Albo co powiedzieć o pannach w O., które w poście wyprawiają zabawy z muzyką i wabią na nie sporo młodzieży z pobliskiej wsi Chw., przeważnie robotników z Królestwa, którzy tam przepuszczają ciężko zapracowany grosz? Gdy się zabląka choć jeden niemiecki młodzieniec, to te same panny wstydzą się swojego ojczystego języka i popisują się mową niemiecką, choć mówią tak, jakby kijem trzaskał po płocie. Ale lubią one popisywać się tem, czego nie rozumieją: chodzą na ewangelickie fortragi, za to na gorzkich żalach lub różańcu w kościele ich nie widać. Kalasanty, który mi o tem opowiadał, dodał od siebie, że taka obojętność tłumaczy się chyba tem, iż w owej dużej wsi O., prawie całkiem polskiej, nie ma ani 20 „Przewodników”!

Mamy nadzieję, że to wszystko zmieni się tam na lepsze. W przeciwnym razie musiałbym ja się, gdzie potrzeba, zjawić ze swoim „doktorem”.

Ale nie czekajcie na mnie, drodzy czytelnicy! Przecież sam Pan Bóg ujął różgę wojenną, chłoscze nas i niejako woła, jak to był zwyczaj w Polsce wołać w wielki piątek, gdy się różgą ćwiczyło dzieci: Płaczcie barany, za Boże rany.

Zrozumiemy to karanie i to wołanie.

Wtedy też po wielkopiątkowej różdze pokaże się nam wielkanocna palma, znak zwycięstwa i zmartwychwstania.

W tej myśli życzę drogiej drużynie czytelników „Przewodnika”, chociaż w tak poważnych czasach, wesółych świąt wielkanocnych. Nie będzie placków i bab, mniej też będzie kielbasy i innego mięsiva. Ale jajko zostanie na podział między uczestników święconki. I ja się do tego jajka przyłączam i dzieląc je w duchu z Wami, wołam z fantazją: Wesolego Alleluja!

Uniżony wasz przyjaciel i sługa

Janek Obłeciświat.

Ze świata katolickiego.

Konkordat serbski z Kościołem katolickim.

W czerwcu roku ubiegłego zawarł rząd serbski przez posła swego Vosnica z Stolicą świętą konkordat czyli układ, według którego Ojciec św. wyznaczył arcybiskupa dla Serbii, który ma mieć siedzibę w stolicy kraju (w Białogrodzie), oraz biskupa w Ueskip. W Białogrodzie ma być na podstawie konkordatu otwarte seminaryum duchowne. Rząd serbski dał wszelkie zapewnienia dotyczące swobody wyznania katolickiego.

W ostatnich dniach bawił poseł Vosnie znów w Rzymie, ażeby zamienić ratyfikację konkordatu, zawartego przed kilku mie-

siącami. Przez ratyfikację rozumie się formalne przyjęcie przez Stolicę św. układu, zawartego przez pełnomocnika swego, kardynała stanu, z przedstawicielem rządu serbskiego.

Podczas wymiany dokumentów ratyfikacyjnych byli obecni poseł Vosnie, jego sekretarz, kardynał Gasparri i ksiądz Bacceli, sekretarz do nadzwyczajnych spraw kościelnych.

Apostolski wikary dla Saksonii.

W dniu 25 marca otrzymał w katedrze wrocławskiej święcenie biskupie nowy apostolski wikary królestwa saskiego, tytularny biskup priefski, X. Franciszek Löbmann.



Z dycezyi.



— *Zmiany wśród duchowieństwa archidiecezyi gnieźnieńskiej.* Władza duchowna powołała X. neopresbytera Westphala na wikaryusza do kościoła Serca Jezusa w Bydgoszczy, X. wikaryusza Gengego z Tuczna na wikaryat do Wieczyna, a X. Galkę, wikaryusza z Jerzyc, na kapelana Zakładu Sióstr Szarytek u Przemienienia Pańskiego w Poznaniu.



Wiadomości bieżące.



Komitet niesienia pomocy Królestwu

wysłał, jak donosiliśmy, do zajętych przez wojska niemieckie i austriackie części Królestwa delegatów w celu zorganizowania akcji ratunkowej dla tamtejszej ludności. Delegacya ta zwiedziła odnośne okolice i powołała do życia komitety lokalne, o ile jeszcze nie istniały, a równocześnie rozdzielała z zebranych u nas funduszów zapomogi na zakupno zboża i urządzenie tanich kuchni. Byłe ofiarność nasza dla biednych rodaków w Królestwie nie ustala, to w znacznej części będzie można złagodzić tę straszną nędzę, jaką spowodowała wojna na tę dzielnicę.

Samorząd w Królestwie Polskiem

zaprowadzony został, jak donoszą pisma wiedeńskie, osobnym ukazem carskim, zamieszczonym w urzędowej gazecie rosyjskiej „Prawitełstwennoj Wiestnik”. O doniosłości i wartości tego zarządzenia carskiego nie można wydawać sądu dopóty, dopóki nie będzie wiadomem, w jakim zakresie pomyślany jest ten samorząd.

Zbratanie czesko-polskie.

Przyjaźń bratnich narodów polskiego i czeskiego, świecona nieraz na zjazdach i przy ucztach, okazała się szczerą i trwałą, bo przetrwała podczas obecnej wojny ogniową próbą. Ludność polska, wygnana wskutek wypadków wojennych z ziemi rodzinnej w Galicyi, doznała wśród pobratymców Czechów bardzo serdecznego przyjęcia. Czesi postarali się nawet o polską naukę dla dzieci wygnańców polskich. Wiceprezes galicyjskiej Rady szkolnej, p. dr. Dębowski, wyraził teraz odnośnym gminom serdeczne podziękowanie w gazetach czeskich.

Nieporozumienie wśród socjalistów niemieckich

z okazji minionych obrad parlamentu i wystąpienia postów, Ledeboura i Liebknechta, zawsze jeszcze zapełniają łamy gazet. Wśród postów socjalistycznych nie mały odłam, bo zastęp przeszło 30, nie godzi się na politykę głównego zarządu, który nakazał głosować za wydatkami państwowemi. Za tą trzydziestką stoi podobno znaczna większość socjalistów, którzy potępią postępowanie towarzyszy, stojących u steru partii.

WOJNA,

„Nie wierzę, aby wojna jeszcze długo trwać mogła”

powiedział pono angielski rzeszalek polny, French, do pewnego dziennikarza. Nie można jednak z tych jego słów czerpać nadziei bliskiego końca tej straszliwej zawieruchy, bo ten sam French powiedział poprzednio, że warunkiem zwycięstwa są wystarczające zasoby amunicyi czyli prochów. Gdyby zaś świat czekać miał na koniec tej wojny dopóty, dopóki jednej ze stron walczących zabraknie prochu, to pokój nastąpiłby pewnie dopiero po długich latach, kiedyby ludzkość całkiem wymarła.

W północnej części wschodniego frontu toczyły się na linii od Grodna do Przasnysza nadal uporczywe i zacięte walki bez widocznych postępów tej lub owej strony. Rosjanie występowali tutaj do ataku pod Langszargami, Maryampolem, Ostrołęką, Augustowem i Jednorożcem, ale, wedle doniesień komendy niemieckiej, wszędzie zostali odparci, a częściowo nawet pobici, przyczem wojska niemieckie brały niemało jeńców. Wyprawa Rosjan na Kłajpedę i Tyłtę zakończyła się ich porażką i pochodem wojsk niemieckich na ziemie rosyjskie pod Kretynę, Taurogi i Polagę. Ostatnia miejscowość, należąca do hr. Tyszkiewicza, została od strony morza przez okręty niemieckie ostrzeliwana. Za szkody, wyrządzone w Kłajpedzie, nałożyły władze niemieckie miastom Łodzi i Suwałkom znaczne kary pieniężne czyli kontrybucye.

Nad Bzurą i Rawką

czyli w środkowej części wschodniego frontu, panował spokój. Za to w Warszawie dużo było ruchu z powodu przyjazdu francuskiego generała Pau, do głównej kwatery rosyjskiej, gdzie toczyły się ważne narady. Mówiono nawet, że ów Francuz obejmie dowództwo całej lub części armii rosyjskiej, ale były to tylko pogłoski, bo niebawem udał się on w drogę powrotną do Francji.

W Karpatach i na Bukowinie

stały się walki po upadku Przemyśla jeszcze gwałtowniejszemi. Na przestrzeni Karpat, od przesmyku Uszok aż do Dukli, Rosjanie ponawiali bezustannie ataki coraz zaciętsze, ale wojska austriacko-niemieckie odparły je dotąd zwycięsko. Najzacieklejsze walki toczyły się pod Wyszkowem i nad Latoreczą. Na Bukowinie udało się Austryakom wyprzeć wojska rosyjskie poza Czerniowce i przekroczyć granicę.

O upadku Przemyśla

rozpisywały się gazety szeroko, bo chodziło o to, jak wielką była austriacka załoga fortecy, jak wielką rosyjska armia oblegała. Wedle doniesień rosyjskich, poddano się w Przemyślu 117 tysięcy Austriaków z 9 generałami, 60 wyższymi i 2000 niższymi oficerami. Główna komenda austriacka stwierdza, że w Przemyślu było 44 tys. piechoty i artylerji, 45 tys. rozmaitych robotników i 28 tys. chorych rannych oraz 1050 armat. Podczas ostatnich walk padło po stronie austriackiej około 10 tysięcy chłopów. Armaty wszystkie jako i forte wyznaczono w powietrze. Wojska rosyjskie pod Przemyślem zebrane były w sile 160 tys. chłopów.

Z zachodniego frontu

donosiła komenda niemiecka o ponownych atakach Francuzów. Wojska niemieckie odparły Francuzów z powodzeniem, ale jednak udało się Francuzom uzyskać pewne korzyści pod Bagatelle, a nawet obsadzić wierzchołek góry Hartmannsweilerkopf.

Walka o cieśninę dardaneelską

przerwaną została z powodu gwałtownych burz na morzu, a więcej jeszcze w celu lepszego przygotowania nowego ataku od morza i lądu. Wedle doniesień tureckich, wynosiły straty Francuzów i Anglików w dotychczasowych walkach 1200 zabitych marynarzy i 134 zburzone działa. Anglicy przyznają też, że ponieśli znaczne straty, ale równocześnie zapowiadają, że chętnie poświęcą jeszcze wiele więcej, byle zdobyć przejazd przez cieśninę i wyprzeć Turków z Europy. Od strony morza Czarnego przedsięwzięła podobno flota rosyjska wyprawę na Bosfor czyli cieśninę, łączącą to morze z morzem Marmara, poprzestała jednak, wedle doniesień tureckich, na bezskutecznym ostrzeliwaniu okrętów strażniczych przed wejściem do cieśniny.

Za sprzeniewierzenia

jakich dopuścił się generał płatmisarz francuski, Desclaux, który przywłaszczając sobie artykuły spożywcze, zakupywane dla wojska, wydał francuski sąd wojenny wyrok bardzo surowy, bo zasądził go na siedem lat ciężkiego więzienia i degradację.

Stanowisko państw neutralnych

czyli nie biorących udziału w wojnie, wciąż jeszcze budzi wielkie zainteresowanie, bo przyłączenie się tego lub owego kraju do jednej ze stron wojujących przeważałoby może od

razu szalę zwycięstwa. I w zeszłym tygodniu roztrząsano znowu stanowisko Włoch, wobec czego pewien dygnitarz włoski oświadczył, że Włochy pozostaną neutralnymi — tymczasowo. Z drugiej strony podpadło ogólnie, że bawiący za granicą greccy oficerzy rezerwy zgłaszać się mają do konsułów greckich w większych miastach europejskich. Zarządzenie takie poprzedza zwykle ogólną mobilizację i rozpoczęcie kroków wojennych, choć w tym wypadku trudno przypuszczać, aby Grecya, która co dopiero urzędowo oświadczyła swą neutralność, miała naraz zmienić swe stanowisko.



W święta Wielkanocne

będzie wiele sposobności do pogawędzenia o tem i owem. Będzie się mówiło o codziennych sprawach, radzić się będzie o dzieciach i krewnych, niezawodnie będzie się mówiło także o wojnie, o ojcach i synach walczących na obcych ziemiach. Nie zapomnijcie też, kochani czytelnicy, pomówić o dobrym wpływie, jaki wywiera na dom i rodzinę nasz „Przewodnik Katolicki“.

Taki „Przewodnik Katolicki“ ze swojemi dodatkami jest w każdym domu jakby apostołem, bo utwierdza wiarę, pogłębia znajomość prawd Bożych, buduje królestwo Chrystusowe w sercach ludzkich na podstawie dobrze zrozumianych zasad katechizmu, uczy bronić wiary od napaści innowierców i niedowiarków, zaznajamia z życiem Kościoła i krzewi przywiązanie do niego, pomaga rodzicom w wychowaniu dzieci, uczy cnót rodzinnych, aby na takich fundamentach wznieść gmach lepszej przyszłości dla całego naszego społeczeństwa.

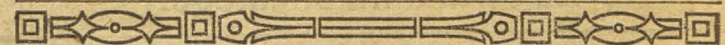
Pomówcie i o tem, kochani czytelnicy i łaskawe czytelniczki, i słowem gorącym roztopiajcie lody obojętności u tych, którzy żadnego może pisma polskiego dotąd nie abonują. Trzeba ich pozyskać dla dobrej sprawy, trzeba ich koniecznie oświecić i nakłonić, aby zapisali sobie „Przewodnika“.

A już przedewszystkiem w domach, gdzie są dzieci i młodzież, tam „Przewodnik Katolicki“ koniecznie jest potrzebny, aby przez dobre czytanie zapuściły głęboko korzenie prawdy wiary i utwierdziły się dobre i zbawienne zasady, zanim świat zbliży się do nich ze swoim złem i zgorszeniem.

Więc pomówcie o tem wszystkim, kochani czytelnicy.

A przypomnijcie też ludziom, że to ogromnie tanie pismo ten „Przewodnik Katolicki“, bo na cały kwartał kosztuje tylko 70 fenygów, a ma jeszcze dwa stałe dodatki, jeden tygodniowy, „Opiekun Dzieci“, drugi dwutygodniowy, „Dom Rodzinny“. Wartość „Przewodnika“ podnoszą jeszcze piękne ilustracye, które w każdym numerze licznie umieszczamy.

Bardzo zaleca się, aby żołnierzom na wojnie będącym, także posyłać „Przewodnika“, czem wielką sprawi im się pociechę i radość.



— **Prośba.** Stanisław Zych, Międzywieś, gubernia warszawska, obecnie w Rostworowie pod Rokietnicą, powiat poznański zachodni, poszukuje swej siostry, Maryi Zych. Ktoby ją znał, niech o tem doniesie. Stanisław Zych.

Skrzynka do listów.

— „Polonus“ w Poznaniu. Imienia Janusza Szanowny Pan w kalendarzach słowiańskich nie znajdzie, bo Janusz czyli Jan to imię chrześcijańskie, katolickie. Jeżeli się dziecko urodziło w marcu, to imię

niny przypadają na 8-go (Jana Bożego) lub 26-go marca (Jana pu-
stelnika).

— **C. G. z P.** Klasztor Panien Karmelitanek w Krakowie jest
przy ul. Łobzowskiej. Siostry misyjne mają także zakład w Krakowie.

— **W. F. G. Poznań.** Chłopców na księżą szkołę OO. Pa-
lotyni w Wadowicach pod Krakowem i OO. Salezianie w Oświęcimiu
(w Galicji). Ale zakłady te obecnie, w czasie wojny, prawdopodobnie
są zamknięte. Można by się o tem listownie dowiedzieć. Zakład z ję-
zykiem wykładowym niemieckim jest w Heilighkreuz na Śląsku. Adres
opiewa: Studienanstalt der Steyler Missionäre in Heilighkreuz b. Neisse
in Schlesien.

Poradnik prawny.

A. G. w K. Powrót robotników sezonowych do Królestwa jest
na razie wykluczony. Władza wogóle nie da pozwolenia. Trzeba się
zgłosić do miejscowej policji po nową legitymację do pozostania nadal
w Niemczech i pracować dalej, inaczej możecie być aresztowani i jako
aresztanci zatrudnieni tylko za żywienie.

S. R. w R. (Hołsztyn). Składka (5 m.) nadeszła i jest skwi-
towana. Trudno tu radzić. Jeżeli jesteście zagraniczni (z Królestwa),
to nie możecie teraz wrócić do domu. Jeżeli macie legitymację na dalszy
pobyt w Niemczech, to najlepiej dobrać do umówionego czasu u chlebo-
dawcy, a potem zgodzić się gdzieś indziej, ale za pozwoleniem policji, bo
inaczej zostaniecie aresztowani i będziecie za jedzenie pracowali.

T. w P. Jeżeli mąż siostry wskutek zaciągnięcia na wojnę obo-
wiązków kontraktem objętych wypełniać nie może, to oczywiście nie
potrzebuje i dziecko płacić pensji i dawać ordynaryi. Za prowadzenie
książek dawać dziecko mieszkanie i ordynaryę. Ze względu na to, że
bez urzędnika się nie obejdzie, lecz innego w miejsce męża siostry mieć
musi, mógł i miał prawo dziecko mieszkanie wypowiedzieć. Jeżeli
dziecko daje utrzymanie w naturaliach, to dobrze, ale zmusić go nie
można, bo w braku utrzymania rząd musi płacić zapomogę wojenną.

R. nr. 30. Ponieważ mąż zaciągnięty na wojnę, teraz w niewoli
się znajduje i nie może pełnić swych obowiązków, może dziecko żądać
opróżnienia mieszkania. Trzeba się kontentować tem, co dziecko daje
z dobrej woli (bo obowiązku nie ma) i przyjąć inne mieszkanie.

A. B. 100. Nie można dać ścisłej odpowiedzi, bo nie wiadomo,
czy kontrakt zawarty został osobiście między proboszczem i organistą
lub też czy proboszcz angażował go w imieniu dozoru kościelnego.
Wypowiedzieć można organistę, choć znajduje się na wojnie, jeżeli
tylko wypowiedzenie można mu doręczyć. Wypowiedzenie jest możli-
wym nawet wtenczas, gdy żona go zastępuje.

St. G. w Lipuszu. Pierwsze pytanie jest niezrozumiałe. Oczy-
wiście, że siła fachowa jest potrzebna, bo ktoś ma ponosić odpowie-
dzialność w razie jakiegoś wypadku i kto ma uczyć drugich? — Jeżeli
Pan sądzi, że owe 80 m. nie przysługują stronie przeciwnej na pokrycie
kosztów adwokackich (sądowych i pozasądowych), to trzeba wnieść
skargę o zwrot; nie radzimy jednakże do tego. Lepiej zaczekać, dopóki
adwokat nie przysłał dokładnego obliczenia. W razie potrzeby, można
adwokata jeszcze raz zamonitować.

Nr. 1000. Czy Towarzystwo w Sztutgardzie może się domagać
atestu (Schlussattest) nie wiemy. To musi się wykazywać ze statutow
Towarzystwa, które jest widocznie prywatnem. Nam zdaje się, że
o świadectwo postarać się trzeba. Nieszczyśliwy wypadek trzeba To-
warzystwu udowodnić albo świadectwem lekarza albo świadkami. Jeżeli
lekarz świadectwa dać nie chce, to trzeba o tem donieść Towarzystwu,
aby ono do niego się odniosło. Jeżeli zaś i to nie pomoże, to trzeba
się zażalić do urzędu ubezpieczeniowego (Versicherungsamt) w Chodzieży
(Kolmar).

Składki.

Na braci naszych dotkniętych klęską wojny.

X. prob. M. Mrugas składka z parafii Głuszyńskiej: X. M. Mru-
gas 60 m. X. M. Mrugas zebrane na koledzie 120 m. Szaroleta 20 m.
Dudzińska 2 m. N. N. 100 m. N. N. 8 m. Bractwo świętej Anny
15 mk. Bractwo Matki Boskiej 40 m. Bractwo Matek chrześcijańskich
15 m. Bractwo Przemienienia Pańskiego 25 m. Bractwo św. Walen-
tego 40 m. Towarzystwo Wyzwolenia 20 m. Babki folwark 44,80 m.
Babki wieś 45,50 m. Czapury 94 m. Daszewice I (druga rata) 259,65 m.
Daszewice II (druga rata) 47,55 m. Garaszewo 121,25 m. Kamionki
35,20 m. Koninko 64,60 m. Krzesiny 15,25 m. Kubalin Foltn 30 m.
Marlewo 20 m. Minikowo 114,11 m. Piotrowo 45,15 m. Staroleka
Wielka 137,75 m. Świątniczki 16,60 m. Sypniewo 30 m. Szczytniki
Dominium 45,10 m. Szczytniki wieś 30 m. Wiórek 99,80 m. Razem
1761,31 m. — Z fabryki sztucznych nawozów Dr. Roman May w Staro-
łęce: Dr. Mroczkowski 10 m. Fr. Gałęzka 1,50 m. P. Dratwa 2 m.
W. Anioła 1 m. J. Ratajczak, M. Ratajczak po 1,50 m. R. Głębocka
1 m. M. Pieprzyk 1,50 m. A. Wiśniewska 50 f. M. Rozmiarek 1,50 m.
K. Hoffmann 1 m. St. Ratajczak, R. Szymańska po 1,50 m. M. Schmidt,
M. Niemcewicz, M. Hoffmann, K. Frąckowiak, W. Niemcewski, M. Ry-
barczyk, A. Matela po 1 m. A. Wierzeźka 3 m. M. Grześkowiak 2 m.
M. Maciejewski, L. Matela, W. Olejniczak, A. Dudziński, L. Bręczewski,
J. Kasprzyk, W. Woźniak, J. Andrzejewski, L. Kowalski, St. Chudziński
po 1 m. Borowicz 50 f. M. Garczarek, St. Jankowski, Fr. Koralewski,
A. Piekuta po 1 m. J. Jakubowski 50 f. N. N. 20 m. Razem 73 m.
Ogółem zebrano w parafii Głuszyńskiej 1834,31 m.

Za pośrednictwem p. Kostrzewskiej od ludzi dominialnych z Wy-
gody p. Gostyniem: J. B. 5 m. Skrzypeczak 3 m. Busch 1 m. Cie-
ślik, Bonawenturczyk po 50 f. Paluszkiewicz 1 m. Marcinkowski 5 m.
Małczyński, Borowczak, Pawlak, Frąckowiak po 1 m. Wolniak 15 fen.
Kmieciak, Stępiński po 30 f. Staszak, Banaszyński po 50 f. Urbaniał
25 f. K. K. 2 m. A. Skrzypeczak 1,50 m. M. Mołczyńska 1 m. —
Folwark Ustronie: Rozalski 1,50 m. Bonawenturczyk 1 m.
Ciemiński 50 f. A. Borowiak, F. Mroz, Staszak, Zieliński, Ławniczak po
1 m. Klaus 50 f. M. Mroz 1 m. Razem 36 m.

J. Twardowska z Zimnejwody 10 m. Od żołnierzy kolony pie-
karskiej we Francji zebrane przez J. Romskiego: J. Zemski 2 m. M. Le-
wandowski 3 m. J. Szymański 2 m. J. Rybka 2 m. A. Leciejewski
1 m. J. Guderski 2 m. W. Tauchert 2 m. J. Sikorski 2 m. St. Ro-
szak 2 m. St. Luberski 1 m. J. Winowski 1 m. A. Bąkowski 1 m.
J. Błaszyk 2 m. Razem 23 m.

H. Mende, Ferdinandshof 5 m. B. i L. Nawroczy z Bresche
5 m. Od robotników polskich z Skwierzyny: A. i M. Jędrasik, L. Resako
i M. Krzyżanowska po 2,50 m., razem 10 m.

Z Rownego pola: M. Giers 3 m., B. Jędrzejek 2 m., N. N. 3 m.
J. Fonferek 4 m., N. N. 3 m., J. Krüger 3 m., N. N. 2 m., razem 20 m.
A. Chudzińska z Czech 2 m. W. Laudowicz od Cechu Strze-
leckiego z Sulmierzyc 100 m. A. Waldowski z Ostrowa 2 m. L. Wal-
kowiak z Berlina 4 m.

Za pośrednictwem X. kap. Mehlera z parafii św. Trójcy w Dort-
mundzie (V rata) 36 m.

Z Penskowa: L. Malida 5 m., W. Sikora 5 m. i M. Sikora 2 m.
X. prob. Wesotowski z Sośnicy jako resztę ofiar 30 m.

Od ludzi pracujących z Królestwa Polskiego powiatu Wielonickiego
za pośrednictwem X. Berglera z Eisleben: J. Burzyński z żoną 10 m.
A. Kubak 2 m. St. Osadnik, M. Maniak, J. Kubak, J. Stawiacz po 1 m.
B. Łakomski, M. Pichlewska po 2 m. A. Skrzypecka 1 m. A. Józiań,
J. Idasiak po 2 m. J. Wypkto, P. Urbaś, St. Kowal, St. Wachowska,
Wł. Cieślik, B. Stuk, A. Surma, M. Piniek po 1 m. Razem 33 m.
X. Bergler z Eisleben 27 m.

Za pośrednictwem X. prob. Roeslera z Kędzierzyna: W. Bosacki II
z Folwarku 20 m. P. Plewa, Wola 3 m. A. Dominiczka, Szczytniki
2 m. St. Dreła, Folwark 15 m. W. Zamiar, Lębocznia 3 m. P. Pa-
terkiewicz, Lębocznia 1,50 m. A. Górna, Osiniec 2 m. Z. Wierzbican:
A. Ziętarowa 5 m., St. Dziel 7 m., J. Wysocki 5 m., A. Manuszak 3 m.,
M. Krysztofiak 1 m., R. Stachowiak 60 f., W. Łykowski 20 m. Ry-
barezyk, Wola 1 m. K. Muszyńska, Kujawki 5 m. Z Folwarku: Franc.
Szeżeński, K. Bosacka po 10 m., St. Bosacka 5 m., J. Dreła 20 mk.
M. Stachowiak, Szczytniki 2 m. M. Walińska, Wierzbiczany 2 m. Razem
143,50 mk.

Stachowska z Dębca 3 m. T. Wachowska z Zbąszynia 3,55 m.
J. Kostrzak z Kruświcy 10,10 m. A. W. Run z Rogaliną (od X. prob.
Nowaka) 51 m.

Ogółem złożono 61,725,85 m.

Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Na życzenie wyszczególnia się:

X. prob. M. Witulski składka z parafii Niepruskiej zebrana
w kościele 234,50 m. (795,50 m. oddano do Banku Przemysłowców
w Poznaniu), ogółem zebrano 1030 m. — X. prob. J. Chrzan zebrane
w parafii Broniszewskiej 215,50 m., z tych oddano do Banku Przemys-
łowców 150 m., do Prześw. Konsystorza 65,50 m.

Do Jeneralnego Konsystorza Administratorskiego w Poznaniu

wpłynęły następujące składki, które na życzenie w »Przewodniku« wy-
mieniamy:

X. Westhoff uchwalone na zebraniu Bractwa Różańcowego w Bot-
tropie (Westfalia) 500 m.

Sprostowanie. X. proboszcz Panewicz zebrał w parafii
W. Chrzypskiej 700 m. Do pokwitowania dochodzi jako niewymienione:
Z Ryżyny 68,80 m., z Niemierzewa 40 m. i 50 m. wystanych do Prześw.
Konsystorza.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Poznań.** »Pielgrzym« pod wezw. Matki Bożej. Nad-
zwyczajne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 4 kwietnia (Wielka-
noc), po południu o godz. 5 na sali Dominikańskiej. Na porządku obrad
wykład o Lourdes oraz inne ważne sprawy. Cześć Maryi!

Kalendarz.

Niedziela, 4 kwietnia, **Wielkanoc**. Izydora b. — Ponie-
dzialek, 5 kwietnia, **Poniedziałek Wielkanocny**. — Wtorek,
6 kwietnia, **Celestyna I, Sykstusa**. — Środa, 7 kwietnia, **Hermana
Józefa**. — Czwartek, 8 kwietnia, **Dyonizego b.** — Piątek, 9 kwie-
tnia, **Maryi Egipcjanki**. — Sobota, 10 kwietnia, **Akutusa, Eze-
chiasza proroka**.

Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące
parafie: 4 kwietnia Brody i Ranowo. — 5 kwietnia Bytyn i Zabartowo. —
6 kwietnia Chrzypsko i Dembowo. — 7 kwietnia Duszniki i Głęśno. —
8 kwietnia Kamionna i Kosztowo. — 9 kwietnia Kwilec i Miasteczko. —
10 kwietnia Lewice i Morzewo.

Dr. Falgowski
Klinika dla Kobiet
 Poznań, Rycerska 36
 naprzeciw król. biblioteki.
 Telefon 2075.

Bilanz per 31. Dezember 1914.

	Debet.	Credit.
Kassa-Conto	47 344 13	—
Reservefonds-Conto	—	97 418 83
Spezialreservefonds-Conto	—	160 000 00
Dispositionsfonds-Conto	—	313 07
Delcredere-Conto	—	60 549 00
Pensionsfonds-Conto	—	59 000 00
Wechsel-Conto	117 900 00	—
Geschäftsguthaben-Conto	—	91 000 00
Geschäftsguthaben in Banken	3 000 00	—
Depositen-Conto	—	3 171 841 85
Wechsel-Obligo	—	1 022 908 70
Hypotheken-Obligo	—	595 820 00
Hypotheken im Portefeuille	1 190 456 63	—
Debitoren-Conto	148 564 66	—
Creditoren-Conto	—	4 500 00
Combard-Conto	1 208 600 00	—
Banken-Conto	231 015 22	—
Dividenden-Conto	—	410 00
Immobilien-Conto	1 310 891 05	—
Gewinn- und Verlust-Conto	5 989 76	—
	4 263 761 45	4 263 761 45

Zahl der Genossen:

Vom Jahre 1913 gingen auf das Jahr 1914 über. 37
 Beigetreten im Jahre 1914 —

Im Jahre 1914 ausgeschieden 1

es gehen über auf das Jahr 1915 36

Genossen mit 182 Geschäftsanteilen à 500 = 91.000 M.
 und mit der Garantiesumme à 1000 = 182.000 ..

zusammen 273.000 M.

Im Jahre 1914 haben sich die Geschäftsguthaben um 2200 M. und die Haftsumme ist um 5000 M. vermindert, so dass die Haftsumme mit den Geschäftsguthaben zusammen am Jahresschlusse 1914 = 273.000 M. betragen.

Kosten, den 22. März 1915.

Bank Parcelacyjny

Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.
 P. Łopiński. St. Mizgalski. H. Brzeziński.

Dr. Chrzanowski.
Klinika dla kobiet
 I. II. i III. klasa.
 Poznań, św. Marcin 45a.

Gospodarze! Ochroniajcie zasiewy!

Aptekarza Haasego
 środek ochronny dla zasiewów **Cuprin** patentem
 pomaga przeciw opaleniznie i szkodom wyrządzonym
 przez owady wszelkiego rodzaju! (524)

Bliższe szczegóły w prospektach, które wysyła jedynie zastępca:
R. Napierała, aptekarz w Buku, Drogeria medycyna.

W niedzielę, dnia 11-go kwietnia 1915 odbędzie się w Ottorowie na sali Domu Katolickiego o godz. 4-tej po południu

Zwyczajne Walne Zebranie

niziej podpisanego Banku Ludowego.

Porządek obrad:

1. Przedłożenie sprawozdania za rok 1914.
2. Przyjęcie bilansu i podział zysku.
3. Udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania
4. Wybór 3 nowych członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.
5. Wybór Komisji rewizyjnej z łona Walnego Zebrania na rok 1915.
6. Wnioski bez uchwał.

Ottorowo, dnia 21. marca 1915.

Bank Ludowy Ottorowo

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Rada Nadzorcza

W. Magowski, prezes.

Klinika dla kobiet

Poznań, ul. św. Marcina 9/10, obok kościoła,

Dr. Antoni Szac

dawn. pierwszy asyst. przy zakładzie naukowym dla akuserek i klinice chorób kobiecych w Brunśniku, (tajny radca Prof. Enders i Prof. Krakenberg) i był asyst. Prof. Strassmanna w Berlinie. Tel. 2604.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

Babimost, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bomst.
Czarnków, Bank Ludowy w Czarnkowie E. G. m. u. H. Czarnikau.

Droszew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kotowiecko.

Gąsawa, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gonsawa.

Golina, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Golina.

Jarocin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.

Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.

Kępno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kempen (Bz. Posen).

Kościan, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen).

Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.

Krotoszyn, Bank Ludowy zap. sp. — Volksbank E. G. m. u. H. Krotoschin.

Leszno, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Lissa (Bz. Posen).

Łobżenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsens.

Lubasz, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Czarnikau).

Nichy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emchen.

Mikstat, Towarzystwo Pożyczkowe E. G. m. u. H. Mixstadt.

Ostrowo, Bank Kupiecki E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).

Pleszew, Bank Pożyczk. w Pleszewie E. G. m. u. H. Pleschen.

Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.

Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen

Poznań, Skarbona E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.

Ujście, Volksbank zu Usch, E. G. m. u. H. Usch.

Witkowo, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.

Wyrzysk, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wirsitz.

Świece ołtarzowe świece dla bractw

z wosku pszczołnego poleca

W. Piechocki, Gniezno.

Fabryka świec. — Biełnik wosku.

Cenago
 pierze i bieli bez
 tarcia i szkodliwym
 Mała paczka 35s
 Duża paczka 65s
 Wyrób
 Chem. fabr.
 Ergasta.
 Czesław
 Nagórski
 Pr. Stargard

Włosy
 kupuje się najlepiej u
Wenzlik'a
 Poznań
 ul. Wilhelmowska 19
 naprzeciw hotelu francuskiego
 (zagłębienie w rogu).

Do zboża mielenia na makę
 młynki po M. 27.50
 i 22.50 za sztukę dostarczają
 Zieliński & Mińskiewicz
 Poznań (Posen, Neustr. 7/8).

Potrzebna zaraz (519)
panna do buletu
 wraz z obsługą, uczciwa i sumienna. **Czesław Kluge**,
 Hotel, Grabow, Bez, Posen.

100 drenarzy
 potrzeba do Posadowa pod
 Krobia. Stacja kolei Krobia
 lub Klein Włostowo. Zgłoszenia przyjmuje szachtmistrz
Fr. Mondry. (521)

Potrzebuję do kredowni
10 robotników.
 Dzieńka tymczasowo 3 marki,
 a na dniu dłuższym 4 marki.
 Akordowo do 7 mk. dziennie.
 Podróż tam i z powrotem wolna
 i wolne koszary. — Zgłoszenia piśmienna. (591)

P. Werner,
 Lancken (Rügen).

Robotników
 do pracy przy koksie, wolnych
 od wojskowości, poszukuje się na wysoką zapłatę.
 Po trzymiesięcznej pracy wrócone będą koszta podróży. Piśmienne zgłosz. należy przysłać pod adr. **Zeche Dorstfeld in Dortmund 12.**

Włodarza
 doskonałego w swym zawodzie,
 z zaciętnikiem, poszukuje
 od 1-go kwietnia 1915 (460)
Dom. Kosieczyn
Kuschten p. Bentschen.

Activa.

Bilanz per 31. Dezember 1914.

Passiva.

	M	g	M	g		M	g	M	g
1. Kasse			23 929	29	1. Geschäftsguthaben:				
2. Guthaben:					a. verbleibender Mitglieder . . .	309 021	76		
a. bei der Reichsbank	3 836	12			b. ausscheidender Mitglieder . . .	12 452	49	321 474	25
b. „ „ Dresdner Bank	1 633	45			2. Reservefonds			54 231	82
c. Postscheck-Konto	323	75	5 793	32	3. Spezialreservefonds			36 593	06
3. Diskont- (Geschäfts-) Wechsel . . .			157 229	40	4. Spareinlagen (Depositen):				
4. Wertpapiere			33 203	20	a. mit Kündigungsfrist bis 3				
5. Guthaben:					Monaten	684 756	82		
a. bei Banken	1 369	—			b. mit vierteljähr. Kündigung	789 195	47		
b. bei Genossenschaften	289	63	1 658	63	c. mit längerer Kündigung . . .	107 688	89	1 581 641	15
6. Kontokorrentforderungen			265 251	03	5. Scheckeinlagen			14 208	45
7. Festschuldene Hypothekenforderung .			582 985	—	6. Kontokorrentschulden			59 066	75
8. Vorschüsse:					7. Schulden bei Banken				
a. Wechsel	1 020 934				8. Vorauserhöhte Zinsen			9 410	52
b. Schuldscheine	10 800		1 031 734		9. Inkasso-Wechsel-Konto				
9. Noch zu empfangende Zinsen			5 529	06	10. Reingewinn			31 525	41
10. Mobilien			1	—					
11. Konto pro-Diverse			887	48					
Summa			2 108 201	41	Summa			2 108 201	41

Über die Veränderungen in der Genossenschaftsliste haben wir Folgendes zu berichten:

Bei Beginn des Geschäftsjahres 1914 betrug die Mitgliederzahl 947

Beigetreten sind im Laufe des Geschäftsjahres 1914 41

zusammen 988

Zum Schlusse des Geschäftsjahres sind ausgeschieden:

a) durch Aufkündigung 54

b) „ Tod 5

c) „ Tod in früheren Jahren 10

d) „ Ausschluss 3 = 72

Mithin Mitgliederzahl bei Beginn des neuen Geschäftsjahres 916

Die Haftsumme, welche für jeden Geschäftsanteil mit 500. — M. festgesetzt ist, betrug am 31. Dezember 1914:

a) aus dem 1. Geschäftsanteil 916 Anteile à 500 Mark 458 000. — Mk.

b) aus dem 2. Geschäftsanteil 71 Anteile à 500 Mark 35 500. — „

zusammen 493 500. — Mk.

Die gesamte Garantiesumme am 31. Dezember 1914 beträgt:

a) Mitglieder Guthaben 321 474,25 Mk.

b) Reservefonds 54 231,82 „

c) Spezialreservefonds 36 593,06 „

d) Haftsumme 493 500. — „

zusammen 905 849,13 Mk.

Pinne, den 23. März 1915.

Darlehns- und Sparkassen-Verein zu Pinne.

Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.

Wache.

von Głębocki.

Bogusławski.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że nasza

generalną agenturę

na obwód W. Ks. Poznańskiego

prowadzoną dotychczas przez p. Tadeusza Szulca w Poznaniu (ul. Podgórna 2-b.) z dniem

1-go kwietnia r. b.

przenosimy na czas przejściowy do biur centralnych „Westy“ św. Marcina nr. 61.

Upraszamy zatem od 1-go kwietnia b. r. począwszy zwracać się z wszelkimi korespondencjami i przesyłkami pod adresem: (534)

Generalna agentura „WESTY“

(Generalagentur der Vesta)

Poznań — Posen

św. Marcin 61 — St. Martin 61.

Wpłaty na pocztowe konto czekowe prosimy skutecznie pod nr. 5918 Wrocław (Brestau).

„WESTA“

Bank Wzajemnych Zabezpieczeń na życie w Poznaniu.

Generalna Dyrekcja.

Bilans

niżej podpisanej Spółki za rok 1914.

Bilanz

der unterzeichneten Genossenschaft pro 1914.

AKTYWA-Activa.	Konto. — Conto.	PASywa-Passiva.
—	Fundusz rezerw. — Res. rvefonds	320 85
—	Rezerwa spec. — Spezialreserve	243 94
—	Udziały — Geschäftsguthaben.	3 308 70
—	Depozyta — Spareinlagen. . .	63 450 99
13 045 00	Banki — Banken	—
52 987 30	Weksle — Wechsel	—
1 639 12	Gotówka — Baarbestand . . .	—
1 00	Ruchomości — Mobilien . . .	—
—	Zysk — Gewinn	347 94
67 672 42		67 672 42

Liczba członków:

Na rok 1914 przeszło . . . 52

W roku 1914 przybyło . . . 23

75

W roku 1914 ubyło . . . 3

Na rok 1915 przechodzi 72

Kazimierz, dnia 15. marca 1915.

Kazimierz, den 15. März 1915.

Mitgliederbewegung:

Übertag auf d. Jahr 1914 52

Zuwachs im Jahre 1914 23

75

Abgang im Jahre 1914 3

Übertag auf d. Jahr 1915 72

Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Józefa Lubińska. W. Rektorowski. X. Stark.

WSZY!

Puder z krezelem niszczy w 10 min. wszelkie robaetwo (0,70 i 1,20 M.).

Olejek zapobiega rozpozszeczaniu zarodka (0,70 i 1,20 M.) (494)

Wysłał wprost w pole za dołączeniem 20 fen. na portu.

Apteka w Śremie.

Adres: Apotheke-Schrimm

Interes rzeźnicki

z powodu zaciągnięcia wiało. na wojnę zamknięty, w najlepszym położeniu miasta, jest pod korzystnymi warunkami do wynajęcia. F. Sobek, Lwówek. Neustadt b. P. (544)

Kartofle

począwszy od jednego centnara kumuje każdego dnia po cenach najniższych

Paciorkiewicz

(473) Stęszewo.

Piegi

zółte plamy

opaleniznę i duszawę pod gwarancją Axela-krem 1/3 st. 80 fen. 1/4 st. 50 M., Axela-mydło 1 kaw. 50 f., 3 kaw. 1,40 M. (573)

J. Gadebusch

Poznań — Posen 0. 1 (Oddz. D.) ul. Nowa 7/8.

Dom

z ogrodem i chlewem

do wydzierżawienia zaraz lub później we wsi kościelnej, niedaleko wielkiego miasta. Pożądany rybak lub inny rzemieślnik. Zgł. przyjm. eksp. Przew. pod nr. 513.

Każdą ilość mleka

poszukuję dla 22 fen. od litra. Poznań, Piekary 25 sklep wiktualny.

Potrzebny zaraz pracownicy i uczeni (522)

pomocnik

do większej pasieki.

W czasie wolnym musi pracować w ogrodzie. — Zgłoszenia przyjmuję pod adresem:

Dom. Lewków per Czekanów.

Szuka miejsca zaraz

organista

żonaty, z famil., trzeźwy, wolny od wojsk. Zgł. do eksped. Przew. pod nr. 523.

†
Dnia 10. marca rb. poległ w walce pod Grabicą w Królestwie Polskim mój najdroższy mąż s. p.
Józef Czarnecki
z Młinkowa pod Poznaniem, przeżywszy 45 lat. O modlitwę za duszę zmarłego prosi w smutku pogrążona żona z dziećmi.

Biurowo obrony prawnej
v. HOLK
Poznań, ulica Fryderykowska 10,
wykonuje wszelkie sprawy procesowe, podatkowe, inwalidztwa, wypadków, rent wojskowych oraz wszelkie inne podania. Ceny niskie. usługa skora. Biuro otwarte od godz. 9-1 i 3-7.

Bilanz für d. J. 1914. — Bilans za rok 1914.

Activa-Aktywa.	Conto — Konto.	Passiva-Pasywa.
—	.. Geschäftsanteile — Udziały ..	186 837 70
2 231 35	Kostenvorschüsse — Koszta proces.	—
2 165 440 00	... Wechsel — Weksle	—
—	Spareinlagen — Depozyta ..	1 960 125 13
—	Reservefonds — Fundusz rezerw.	60 799 29
—	Spezialreservefonds — Rezer. spec.	56 075 81
25 580 00	... Banken — Banki	—
—	Aktien der Bank Związku — Akcje	—
40 000 00	... Banku Związku	—
29 705 77	... Barbestand — Gotówka	—
23 943 76	Immobilien — Nieruchomości ..	—
—	Zur Dispos. der Gen.-Versamml. —	—
—	... Do dyspozycji. Waln. Zebr. ...	18 062 95
2 281 900 88		2 281 900 88

Mitgliederzahl am 1. Januar 1914 1034
Im Laufe d. Jahres 1914 sind eingetreten ... 64
1098
Wśród spólników d. 1-go stycznia 1914 1034
Wśród roku 1914 wstąpiło 64
1098

Im Laufe d. J. 1914 sind ausgeschieden ... 25
ausgeschlossen ... 14
gestorben 9 48
Wśród roku 1914 wystąpiło 25
wykluczono 14
umarło 9 48

Auf d. J. 1915 gehen über 1050
Przechodzi na r. 1915 . 1050
Wongrowitz, d. 27. März 1915. Wągrówiec, d. 27. marca 1915

Bank Ludowy Wągrówiecki
Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
K. Suszycki. T. Kronhelm. W. Lenartowski

Wyszła z druku książeczka

Modlitwy żołnierza

Zbiorek modlitw na czas wojenny.

Zawiera nabożeństwo do mszy św., różaniec, modlitwy w ciężkich czasach, litanie i pieśni.
Zapewne każdy żołnierz na polu bitwy ucieszy się, gdy dostanie z domu tak piękny, a praktyczny podarek.
Cena 1 egzemplarza wynosi 10 fen., z przesyłką 3 fen. więcej. — Zamawiać można we wszystkich księgarniach i w Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu

św. Marcin 69.

Włódarka

Poszukuje się zaraz starszego człowieka

znającego się na ogrodnictwie do produkcji przez lato wszelkiego warzywa w wiel. kim ogrodzie. — Zgłoszenia do eksp. Przew. pod nr. 549.

potrzebny zaraz do (550)
Majętności Srebrnagóra per Wapno.
(Kreis Znín, Pr. Posen)

Polecamy gorąco nową książeczkę, którą napisał

Ks. Bolesław Żychliński

Przewodnik do częstej Komunii św.

Słowo do ludu!

Kto przystępuje częściej do Komunii św., pragnąłby przygotować się do niej i złożyć dziękczynienie po Komunii św. nie zawsze w tych samych słowach, lecz co dzień inną modlitwą i inne akty ofiarować Panu Bogu.

Nie znajdzie się takich modlitw w zwykłych książkach do nabożeństwa. Dla tego autor w tej książce napisał na każdy dzień tygodnia przygotowanie i dziękczynienie do Komunii św., a napisał nadzwyczaj jasnym i przystępnym językiem. Książeczka jest prawdziwym przewodnikiem do częstej Komunii św.

Książeczka zawiera stron 304, mieszczą się w niej 4 obrazki, a kosztuje 1,20 Mk. — Do nabycia we wszystkich księgarniach i w

Księgarni św. Wojciecha, Poznań, św. Marcin 69.

Oszczędności

5 od sta

przy półrocznym wypowiedzeniu i oblicza procent od dnia wpłaty. — Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.

w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej do 3-ej po połud., a w soboty od 9-tej do 1-szej.
Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba z każdą nową przesyłką pieniędzy dołączać książeczki, bo Bank nasz kartą donosi, gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Samotnego stelmacha

biegłego w swoim zawodzie, z własn. drobn. narzędziami (z wyjątkiem warsztatu i toczarki), na wolny stół i wysoką pensją, przyjmie zaraz (457)

Dom. Przylepki
poczta Manieczki, Kr. Schrimm.

Wolny od wojskowości
szachtmistrz drenarski

z wieloletnią praktyką, obeznany dobrze z niwelacją, posiada własny instrument niwelacyjny, także obeznany w słowie i piśmie polskim i niemieckim, poszukuje miejsca na większe i trwalsze prace — Zgłoszenia do eksped. Przew. Katol. pod nr. 545.

Robotnik

z zaciętnością potrzebny na deputat do Majętności Kaczor poczta Erpel. Kr. Kolmar i P. (538) **Rymarkiewicz.**

UCZNIA

w naukę kowalstwa przyjmie **A. Ludwig**, fabryka powozów, Ostrów, ul. Raszkowska.

osoba

Do eleganckiego domu w Poznaniu potrzebna na czas wojny (od 15. kwietnia lub 1. maja)

osoba
sympatyczna, znająca doskonale służbę pokojową i choć w części gotowanie (a jeżeli dobrze gotuje i chleb piec umie, tem lepiej). Oferty pr. do eksp. Przew. Kat. pod nr. 540.

Młodszego pomocnika ogrodniczego

lub ogrodnicy, który już był dłuższy czas w nauce, na wolny stół i miesieczną dobrą pensją, przyjmie zaraz

Dominium Przylepki
poczta Manieczki, Kr. Schrimm

Potrzebny zaraz lub później

skotarz

z własnymi ludźmi do oprzetu dojenia ca. 100 sztuk bydła. — Zgłoszenia z odpisem świadectw do **Dominium Niezychowo**, pow. Wyrzyski, Kr. Wirsitz Pos. stacja kolej. Weissenhöhe.

Młodszy czeladnik krawieckiego i dwóch uczeni
przyjmie zaraz lub później **A. Skrzypek**, Ostrów, ulica Szpitalna 8.

Ucznia
przyjmie w naukę pod dogodn. warunk. od 1. 4. 15 **Szałczyński**, mistrz stelmachski, Rogoźno.

UCZNIA

syna porzadn. rodziców, przyjmie pod korzystnymi warunkami od 1. kwietnia lub później do swej piekarni parowej

Józef Matuszewski
mistrz piekarski. — Jarcein.

Ucznia w gruntowną naukę kowalstwa przyjmie mistrz kowalski **Fr. Szmania**, Środa, ul. Poznańska 14, Schroda, Posenerstr. 14.

Ucznia

przyjmie zaraz (543)
F. Sobek, Lwówek-Naustadt b. P. Handel tow. kolonialnych. żelaznych, porcelany i szkl. Destylacja.

Uczeń

syn uczciwych rodziców, może się zgłosić. (542)
MIELCAREK, Miłosław, Tow. kolon., wina i cygary.

Młoda osoba z lepszego domu z Poznania, znająca się na szyciu, poszukuje miejsca do 1 lub 2 dzieci lub do handlu zarazem biura, najchętniej na matem. mieście prow. Pozn. Wymagania skromne. Łask of. do eksp. Przew. Kat. pod nr. 539.

Do średnich klas gimnazjalnych

mogą przysposobić się u mnie w krótkim czasie chłopcy zdadni w wieku lat 12 do 16. **W. Kosicki**, nauczyciel prywatny w Poznaniu, W. Garbary 50.